

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Karol Maliszewski

Marian Jachimowicz w listach

1

Wracam po latach do znajdujących się w „Ossolineum” teczek¹ z listami Mariana Jachimowicza. Kiedyś zaglądałem do nich, szukając śladów korespondencji z Julianem Przybosiem. Tym razem na wstępie tylko wspomnę o tym wątku, omówionym przeze mnie w artykule *Mistrz Przyboś, uczeń Jachimowicz?*, opublikowanym w książce *Przyboś dzisiaj*², i skupię się na pozostałych odnalezionych listach. Zaznaczam, że to nie są wszystkie znajdujące się w teczkach. Skoncentrowałem się na bardziej czytelnych. Z listami maszynopisowymi w większości nie miałem problemu. Natomiast bardzo nieczytelny styl pisma Mariana Jachimowicza uniemożliwiał odczytanie listów rękopiśmiennych. Trzeba też zwrócić uwagę na inną trudność: nie zawsze autor tych listów określał w nagłówku adresata. Dopiero z kontekstu (albo dodatkowych źródeł) mogłem wywnioskować, o jaką osobę chodzi. I tak na przykład „Pan Andrzej” stał się Andrzejem Krzysztofem Waśkiewiczem, „Pan Kazimierz” – Kazimierzem Wyką. Mogłem się też domyślić, że chodzi o Jerzego Kwiatkowskiego, Jana Brzękowskiego, Artura Sandauera i kilka jeszcze innych osób. W przypisach staram się wyjaśnić i zwięźle opisać drogę dojścia do zidentyfikowania adresata.

O losie archiwaliów pozostałych po poecie pisał ogólnie jego przyjaciel, również poeta, Antoni Matuszkiewicz³, w artykule opublikowanym w „Odrze”: „W bibliotece wałbrzyskiej otwarta została wystawa wybranych pamiątek, książek, dokumentów i fotografii Mariana Jachimowicza w związku z drugą rocznicą jego śmierci. Wszystkie przedmioty pochodzą z przejętego przez tę instytucję zespołu archiwaliów. Trzeba przy okazji wspomnieć, iż niewielka część rzeczy pozostałych w mieszkaniu przy wałbrzyskiej ulicy Bardowskiego trafiła również do Ossolineum. Natomiast nie została spełniona wola samego Mariana Jachimowicza, który pragnął, by sukcesorem było przede wszystkim warszawskie Muzeum Literatury. Dyrekcja tego muzeum odmówiła przyjęcia pamiątek po pisarzu. Zrzędzeniem losu także i w tym

¹ Archiwum Mariana Jachimowicza. Listy M. J. do różnych osób i instytucji. Dwie tecki. Sygn. Akc. 59/00.

² K. Maliszewski, *Mistrz Przyboś, uczeń Jachimowicz?*, [w:] *Przyboś dzisiaj*, red. Z. Ożóg, J. Pastorski i M. Rabizo-Birek, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2017, s. 346-356.

³ Antoni Matuszkiewicz (1945) – poeta, eseista, prozaik, dramaturg, tłumacz i wydawca.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

archiwalnym wymiarze miał on pozostać w Wałbrzychu”⁴. Artykuł doczekał się polemiki ze strony dyrektora wspomnianego muzeum, Janusza Odrowąża-Pieniążka, który zaprzeczył informacji podanej przez Matuszkiewicza. „Nikt się do dyrekcji Muzeum Literatury nie zwracał z propozycją przekazania pamiątek, a o tym, że Marian Jachimowicz życzył sobie, aby były one przekazane naszemu muzeum, dowiedziałem się właśnie z tego artykułu. Woli tej nie dziwię się, gdyż miałem okazję kilkakrotnie gościć Mariana Jachimowicza w Muzeum Literatury, pamiętam Jego spotkanie u nas z Janem Brzękowskim. Później zakupiliśmy od adresata listy Brunona Schulza do Jachimowicza skierowane”⁵.

2

Chciałem jednak zacząć od podsumowania wcześniejszych wysiłków związanych z korespondencją, jaka kwitła między Marianem Jachimowiczem a Julianem Przybosiem. Tych listów i pocztówek nie będę przedstawiał ponownie, ale warto je chociaż omówić, bo niektóre wiążą się – jak to się później okaże – z tymi dopiero teraz przeze mnie odczytanymi.

Korespondencja zaczęła się prawdopodobnie w roku 1948, kiedy Jachimowicz wysłał kilka wierszy do czasopisma „Odrodzenie”⁶. Przyboś godził wówczas funkcję redaktora działu poezji w tym piśmie z posadą posła i ministra pełnomocnego Polski w Bernie. Zatem odpowiedź datowana na 8 lipca 1948 roku nadeszła do Wałbrzycha ze Szwajcarii. Przyboś pisał: „Przesyłam Panu wewnątrz katedry, w której bywał Mickiewicz. Dziękuję za list i wiersz, który mnie jednak żenuje wielkimi, za wielkimi aluzjami – dlatego niech on pozostanie tylko pamiątką dla mnie osobistą, nieogłoszoną. Ściskam Panu serdecznie dłonie i jestem z Panem w czasie marszu przez las; tutaj też wiele chadzam i wdzieram się w pejzaże”⁷.

Wydaje się, że od tego momentu stosunki między poetami stały się cieplejsze, a Przyboś poczuł się odpowiedzialny za dalszy los i rozwój kariery swego oddalonego od literackich centrów podopiecznego. Kartki i listy wydobyte z archiwum Ossolineum wyraźnie na to wskazują. Przyboś zachęca Jachimowicza do publikowania⁸ i w przeciwieństwie do redaktora

⁴ A. Matuszkiewicz, *Archiwum Mariana Jachimowicza*, „Odra” 2002, nr 6, s. 130.

⁵ J. Odrowąż-Pieniążek, *Korespondencja*, „Odra” 2002, nr 9, s. 132.

⁶ „Odrodzenie” (1944-1950) – tygodnik, pierwsze w Polsce powojenne pismo społeczno-kulturalne.

⁷ Przepisane z kartki pocztowej znajdującej się w zbiorach Czytelni Rękopisów Ossolineum. Ten i wszystkie pozostałe cytaty z listów i kartek, przytoczone w drugiej części tego szkicu, pochodzą z „Archiwum Mariana Jachimowicza. Korespondencja prywatna”, Sygn. Akc. 53/00, tom trzeci. Stron nie ponumerowano.

⁸ „Czy nie usiłował Pan publikować na swoim najbliższym terenie, np. w »Zeszytach Wrocławskich«? Brak tam dobrej poezji” czytamy w kartce pocztowej z 23.01. 1949 roku.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Karola Kuryluka⁹, którego odpowiedzi wysyłane do Wałbrzycha są powściągliwe, a niekiedy niechętne, stara się, by Jachimowicz był w „Odrodzeniu” zawsze mile widziany. W następnych latach zachęca wałbrzyszanina do nadsyłania nowych utworów na adres redagowanego przez siebie „Przeglądu Kulturalnego” i przeciera dla niego drogi prowadzące do publikacji w „Twórczości”¹⁰. Entuzjastycznie wita długo oczekiwany debiutancki tomik Jachimowicza. W kartce z 18 lutego 1957 roku dziękuje za nadesłaną książkę i pisze: „Przeczytałem z rozkoszą i od czasu do czasu wracam do niektórych poematów dotychczas mi nieznanymi. Pańska wiosna jest późna, ale zawiera już dojrzałe lato”. Tak pisał w korespondencji prywatnej, natomiast oficjalnie wygłosił opinię, która przyłgnęła do tej twórczości na długie lata: „Jachimowicz jest od początku do końca poetą o jasnym, jednolitym stylu. Nie ma w jego zbiorze rzeczy niewykończonych, niedopracowanych, słabych, książka jego jest owocem rygorystycznej selekcji, z obszernego zapewne dorobku ogłosił tylko doskonały wyciąg, zwięzłe jego poematy są zaiste jak berła z kryształu”¹¹. W ostatnich cytowanych słowach Przyboś nawiązywał do pierwotnego tytułu zbioru, który miał brzmieć *Berła z kryształu*¹².

Z biegiem czasu listów i kartek jest coraz więcej. Poeci informują się wzajemnie o stanie zdrowia, utyskują na pogodę (szczególnie Przyboś, wciąż żądny słońca), składają sobie życzenia świąteczne i dziękują za nie, pozdrawiają się z wczasów i wakacyjnych wyjazdów. Przyboś gratuluje kolejnych publikacji i wieczorów autorskich w Warszawie, zapowiada swoje przyjazdy do Wrocławia i zachęca do osobistych spotkań (często w towarzystwie Tymoteusza Karpowicza¹³). Pisze o sprzyjających Jachimowiczowi staraniach w ramach działalności Komisji Zagranicznej (przy Zarządzie Głównym ZLP), dotyczących wyjazdu wałbrzyskiego poety na stypendium do Francji. Podsuwa adresy tłumaczy poezji polskiej na języki obce (na przykład Karla Dedeciusa¹⁴). Informuje o pojawiających się recenzjach, które wałbrzyski poeta mógłby przeoczyć. Ekscytuje się faktem ukazania się obszernej i pochlebnej recenzji z debiutanckiego tomu Jachimowicza, recenzji¹⁵ opublikowanej w paryskiej „Kulturze”¹⁶, martwiąc się, że w Wałbrzychu to pismo jest pewnie nieosiągalne.

⁹ Karol Kuryluk (1910-1967) – redaktor wielu czasopism, krytyk literacki, publicysta, wydawca, przez jakiś czas minister kultury i sztuki.

¹⁰ „Będę usiłował przepchać je w »Przeglądzie« lub »Twórczości«” (kartka pocztowa z 27. 08. 1959 roku).

¹¹ J. Przyboś, *Liryka krystaliczna*, „Przegląd Kulturalny” 1957, nr 22, s.5.

¹² Ostatecznie tom ukazał się pod innym tytułem. Zob. M. Jachimowicz, *Ścieżką konieczną*, Kraków 1957.

¹³ Tymoteusz Karpowicz (1921-2005) – poeta, prozaik, dramaturg, tłumacz, redaktor „Odry”

¹⁴ Karl Dedecius (1921-2016) – niemiecki tłumacz i popularyzator literatury polskiej, eseista.

¹⁵ Jan Brzękowski, *Poezja prosta*, „Kultura” 1957, nr 7-8, s.182-194.

¹⁶ „Kultura” – miesięcznik emigracyjny wydawany w latach 1946–2000, początkowo w Rzymie, od 1948 w Paryżu przez Instytut Literacki.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Przełom w korespondencji i wzajemnych relacjach następuje w roku 1960. Pod koniec 1959 Przyboś dziękuje za kartkę z Węgier i pisze: „Wróciłem przed tygodniem do starych kłopotów i trosk, wśród których wytchnieniem i radością będzie ujrzenie Drogiego Pana”¹⁷. Pretekstem do spotkania miał być grudniowy wieczór autorski Jachimowicza w Warszawie. Mniej więcej od tego czasu ujawnianie przez Przybosia słabości, dolegliwości, kłopotów i trosk stanie się stałym wątkiem korespondencji. Przybosia wyjątkowo mocno poruszy pobyt Jachimowicza w szpitalu. W kartce z 9 sierpnia 1960 roku zaproponuje przejście na „ty”: „Przyjechałem na dzień do W-wy z okolicy, gdzie spędzam wakacje, i odebrałem Pana kartkę ze szpitala! Drogi! Mocno ściskam Pańską dłoń, wiem, że jesteś dzielny. Ja też na wiosnę ub. roku przechodziłem małą operację i po raz pierwszy poznałem aurę cierpienia szpitalnego. Napisz Kochany, jak będziesz już po zabiegu, całuję Cię serdecznie i mówmy już sobie Ty. Dobrze?”.

Od tego momentu każdy list do Jachimowicza opatrzony jest nagłówkiem „Drogi...”, a potem „Kochany... Marianie”. Towarzyszą temu ponawiane deklaracje przyjaźni. Powstaje wrażenie, że osamotniony Przyboś szuka prawdziwych, niezawodnych przyjaciół poza warszawskimi koteriami. W kartce z 28 grudnia 1964, pisanej ze szpitala, oprócz gratulacji z powodu wydania przez Jachimowicza zbioru *Gaje tańczą*¹⁸ („Tańczysz w tym przez siebie zasadzonym i już szumiącym wysoko gaju – uwieńczony”) skarży się na odczuwane odsunięcie czy wręcz ostracyzm środowiska literackiego: „Mam wiele czasu na myśl o przyjaciółach – tych niewielu prawdziwych i Ty wśród nich najwierniej mi bliski i serdeczny”. Przypominają się podobne słowa wyrażone trzy lata wcześniej w liście do kuzyna, Adama Przybosia: „Mam furę wrogów, bo co prawda, sam tak chciałem, łącząc się przyjaźnią tylko z najbliższymi mi sztuką, tymi, co nie stosują taryfy ulgowej”¹⁹.

W innych fragmentach korespondencji słyszymy ton skargi na trudne warunki bytowe i konieczność dodatkowego zdobywania środków do życia. To utyskiwanie pojawia się również w korespondencji z Jachimowiczem. W liście z 24 grudnia 1960 roku pisze o wciąż powiększającym się, wielotysięcznym długu, który wziął się z wakacyjnych wyjazdów dla poratowania zdrowia, a w kartce z 10 grudnia 1963 roku dziękuje za udzieloną pożyczkę: „Myślę tu o Tobie z serdecznością pomnożoną o wdzięczność, żeś mnie tak nieoczekiwanie w biedzie poratował. W przyszłym roku polepszy mi się – tak sędzę – sytuacja, i dług zwrócę

¹⁷ Kartka pocztowa z 22.10.1959 roku.

¹⁸ M. Jachimowicz, *Gaje tańczą*, Kraków 1969.

¹⁹ *Listy Juliana Przybosia do rodziny*, opracował A. Przyboś, Kraków 1974, s. 74.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

ratami – a myślę o Tobie, bo się zbliża ten Nowy Rok i gwiazdka, a w takich porach robi się zazwyczaj bilans tego, co się zrobiło i co się powinno. Twój rok 1963 wypadł bardzo dobrze i ucieszyłem się dziś artykułem J. Kwiatkowskiego²⁰ w »Życiu Literackim«. Najśluszej poświęca Ci osobną krytykę, nie mieszcząc w kupie recenzowanych wersyfikatorów. Kiedyż się zobaczymy?”.

Do pogłębienia przyjaźni między poetami nie mało przyczyniły się przyjazdy Przybosia na Kłodzkie Wiosny Poetyckie. Te ogólnopolskie spotkania odbywały się z małymi przerwami w latach 1961-1974 – łącznie było się dziesięć Wiosen; od 1966 roku już nie w Kłodzku, lecz w Polanicy Zdroju. Jachimowicz czuł się tam jak u siebie i starał się wyjątkowo serdecznie podejmować swojego gościa²¹. Tym razem role się odwróciły – to on opiekował się niegdysiejszym mentorem, a dzisiejszym przyjacielem (który właśnie zadedykował mu wiersz *Wiosna 64*), oprowadzał, obwoził, fotografował. A Przyboś czuł się tam wyjątkowo dobrze i jak świadczą o tym korespondencyjne ślady, tęsknił za kolejną imprezą i ziemią kłodzką. Doszło tu do szczęśliwego, niemal archetypicznego, złożenia kilku ważnych dla poety doświadczeń: wiosny, słońca, poezji, wody (źródła) i ziemi. Przypominają się słowa z kartki wysłanej do Jachimowicza 27 grudnia 1960 roku: „...brak mi słońca do pisania wierszy. Doszedłem już do tego, że bez światła słonecznego nie zjawia się Apollo, albo się ociąga. To dziwaczne: wyznaję Słońce. Gdyby tak można było – jak za dawnych czasów – wyjeżdżać na czas braku słońca do Italii!”. Wyjeżdżać do wód – dodajmy. A w Polanicy Zdroju poeta miał jakąś tego namiastkę w zasięgu ręki i pióra, miał wiosnę, słońce i kurort z jego źródłami, klimatem i historią. W 1967 roku właśnie tam przyśnił mu się sen, z którego zwierzył się Jachimowiczowi, a ten napisał utwór odtwarzający treść owego snu, który miał dla Przybosia duże znaczenie, a jego symbolika zdawała się podsuwać odpowiedzi na jakieś istotne, trawiące go wtedy pytania egzystencjalne. Miejsce, w którym śniło się coś takiego, powiedzmy – rozstrzygającego, naznaczone zostało tym samym nimbem tajemnicy i świętości. W kartce wysłanej z Paryża 29 kwietnia 1969 roku czytamy: „Jest tu pięknie koło katedry, ale nie przyśniło mi się nic bardziej znaczącego, niż tam 2 lata temu”. W 1969 roku odbywał się w Bydgoszczy XVII Zjazd Związku Literatów Polskich. W przeddzień rozpoczęcia obrad

²⁰ Jerzy Kwiatkowski (1927-1986), historyk literatury i krytyk literacki, redaktor w Wydawnictwie Literackim.

²¹ „Ale to wszystko w moich oczach zaczęło się w Wałbrzychu, gdy jadąc do Kłodzka w marcu 1961 roku zawadził o Szczawno, dokąd zaproszono Go na spotkanie autorskie, odwiedził mnie po spotkaniu z czytelnikami i spędził u mnie wieczór” – M. Jachimowicz, *Przyboś*, [w:] *Wspomnienia o Julianie Przybosiu*, opracował i wstępem poprzedził J. Sławiński, Warszawa 1976, s. 290.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Przyboś pisze do Jachimowicza, próbując dookreślić symbolikę snu i jego kształt wewnętrznej prawdy:

Kochany Marianie, tutaj na Zjeździe przeczytałem Twój piękny liryk, skierowany do mnie, o owym Akemiosie, który mi się zjawiał we śnie dwa lata już prawie temu – na przedwiośniu poezji w Kłodzku-Polanicy. Wiesz, ta zjawia żyje we mnie, była zwiastunką takiej prawdy wewnętrznej, która musiała się wyjawić – a Ty tak nieomylnie zgadłeś, że to ważne we mnie i dla mnie – i ofiarowałeś mi wiersz tak niewyraźalnie lekki i domilczający, kto to mówi milczeniem. Domyślałem się, że nazwa tego białorunnego, skrzydlatego rumaka, jest grecka. Brzmienie jej we śnie było rozchwiane, niepewne. Powtarzałem je we śnie, aby nie zapomnieć (bo miałem pewność, że mogę na nim latać kiedy zapragnę, wystarczy tylko wymówić jego imię – a zjawi się i uniesie mnie w powietrze. Wymawiałem więc A-ko-mios i A-ko-miosaos... Zajrzałem do słownika greckiego i »κομιζω« (komidzo) znaczy »nieść«, ale także »pielęgnować umarłych«. Mój więc Komios, bo owo A to było westchnienie, zjawiał mi się na pełnię losu człowieczego. Ale, sza! O tym nikomu...²².

Jeszcze na kilka miesięcy przed śmiercią (kartka z 8 marca 1970 roku) Przyboś nawiązywał do ulubionego miejsca spotkań obu poetów: „Kiedyż się zobaczymy? Ja jeszcze się nie mogę ruszać z nieopatuloną gębą, ale idzie wiosna, będzie mi łatwiej. Chciałbym być na Wiośnie Kłodzkiej – tam się powinniśmy spotkać”.

I to był już ostatni akcent tej wiele lat trwającej korespondencji.

3

W pozostałych listach, prezentowanych tu w całości, dominującymi motywami są sprawy codzienne poety, także rodzinne (np. związane ze sprowadzeniem części rodziny z zagranicy, dotyczące opieki nad niepełnosprawnym bratem, Michałem), próby zainteresowania wydawców i redaktorów czasopism swoją twórczością, chęć nawiązania kontaktu z interesującymi Jachimowicza poetami i krytykami, starania o zapomogi i stypendia twórcze oraz literackie wyjazdy zagraniczne. Jeden z tych wyjazdów dotyczył Węgier. Jak przebiegał, możemy się dowiedzieć ze sprawozdania, które poeta wysłał do Zarządu Głównego Związku Literatów Polskich. Myślę, że najważniejszą kwestią w listach, które udało mi się odczytać, jest poczucie niedoceny. Autor mieszkający na dalekiej prowincji raz po raz puka do bram wielkiej literatury, a raczej instytucji tą literaturą zarządzających, domaga się uznania dla siebie i swojej twórczości. Bez przerwy prostuje krążące o nim opinie, polemizuje z przyklepionymi

²² Cytuję z listu z 6 lutego 1969 roku znajdującego się w zbiorach Ossolineum.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

przed laty etykietkami. Wśród tego typu listów znajduję rzecz niebywałą: kilka kartek przedstawiających osobisty pogląd na temat poezji. Trudno powiedzieć, z jakiego listu te kartki wypadły i czy w ogóle były przeznaczone do wysłania komuś. Chodzi mi o *Dziesięć przykazań dla piszącego wiersze*. Moim zdaniem, moc tego przekazu niewiele straciła na wartości i wciąż w jakiś sposób obowiązuje w obszarze etyki poetyckiej.

W związku z tym, że nie sposób zlokalizować adresata i umieścić tekst w sztywnej formule konkretnego listu, wyodrębniam go jako osobny przekaz i przedstawiam tu, w ogólnym omówieniu odtworzonych listów. Ten fragment, bo zakładam, że mamy do czynienia z fragmentem dłuższej epistoły, pochodzi z rękopisu.

Dziesięć przykazań dla piszącego wiersze

1. *Pisz tylko o tym, co znasz z własnego przeżycia lub z wielkiego odczucia czyjegoś przeżycia.*
2. *Pisz tylko o tym, co podziwiasz lub chciałbyś, aby inni podziwiali.*
3. *Pisz tak szczerze, jak tylko do kogoś, do kogo ma się większe zaufanie niż do siebie.*
4. *Kłamstwo, pochlebstwo, wyrachowanie, uniżoność, spryciarstwo – w pisaniu rażą bardziej niż w bezpośrednim kontakcie.*
5. *Gdy piszesz, kochaj bliźniego jak siebie samego albo – jeszcze bardziej...*
6. *Gdy nienawidzisz – nim napiszesz zarzuty – stawiaj je najpierw samemu sobie i tylko wtedy się nimi możesz posłużyć, gdy sumienie masz czyste.*
7. *Sprzedawanie duszy za pieniądze, czy inne zyski, czy zaszczyty – jest jeszcze gorsze niż sprzedawanie ciała. A pisanie – to już cyrograf!*
8. *Pisanie powinno być jak modlitwa. Nie popełniaj świętokradstwa ani na modlitwie, ani na sobie.*
9. *Pisz tylko wtedy, gdy ani mowa, ani twoje czyny nie potrafią tego oddać, co czujesz. To co napiszesz musi być – lepsze!*
10. *Jeśli piszesz dla kogoś, pisz tak, jakbyś pisał dla siebie – tego lepszego, który jest w tobie...*

Ten kto pisze, musi wiedzieć lepiej, lepiej czuć, a zwłaszcza lepiej wypowiedzieć się niż ten do kogo lub za kogo się pisze – wtedy dopiero jest się poetą.

Marian Jachimowicz

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

2.1.75²³

Chociaż Marian Jachimowicz w swojej twórczości, także tekstach publicystycznych, stronił od deklaracji religijnych, a już najdalszy był od jakiegokolwiek dewocji, to ten samouczek dla młodego poety przygotował z patetycznym rozmachem, podszytym stylistyką wzorowaną na tekstach religijnych. Pisanie wierszy jawi się jako czynność bez mała sakralna, obwarowana szczególnymi nakazami moralnej czystości. To reguły niemal zakonne. Mamy kolejny dowód niezwykle poważnego traktowania procesu pisania, czyli dokonywania istotnych wysiłków poznawczych, świadomościowych przez twórcę, a także poprzez ten wysoki gest poetycki wpływania na zmiany we wrażliwości po bratersku potraktowanego czytelnika²⁴. Zdaniem autora *W blasku istnienia*²⁵, na piszącym wiersze ciąży szczególna odpowiedzialność za bliźniego i jego światoodczucie. Można chyba tu mówić o poczuciu misji, jakiej koniecznie świadomy musi być adept. Szczerść i czystość to punkty wyjścia w pracy nad sobą i tekstem, przeciwstawne „kłamstwu i wyrachowaniu”. Mieszczą się w tym dekalogu takie wartości, jak odwaga, dzielność, niezawisłość. Jachimowicz podkreśla, że pochlebstwo czy uniżoność nie są elementami pożądanymi w procesie przeżywania, rozumienia i zapisywania świata. W tym ujęciu pisanie jest egzystencjalną ostatecznością, bowiem najpierw stoją przed nim czyny i mowa. Gdy te zawodzą, sięga się po pióro. Efekt tej pracy wynika z wcześniejszy usiłowań, życiowych doświadczeń dopiero uzupełnianych potrzebą ekspresji. Poeta towarzyszy innym ludziom, wypowiada się za nich, w ich imieniu, odsuwając swoje „ja”, chociaż z jego przeżyć i olśnień korzysta. A swój monolog wznosi najwyżej, jak się da, kieruje w rejony modlitwy, a więc kontaktu z transcendencją. W procesie powstawania wiersza, budowania momentalnego, międzyludzkiego świata, nie ma miejsca na łatwiznę i bylejakość. Mocniej czuć, lepiej wiedzieć, dokładniej wypowiedzieć – to chyba najważniejsze tu przykazania.

Powstaje wrażenie obcowania z jakimś głosem z zaświatów, czegoś pisanego na dziewiętnastowieczną modłę, podszytego tęsknotą za „poezją czystą” à la Leśmian²⁶, chociaż

²³ Archiwum Mariana Jachimowicza. Listy M. J. do różnych osób i instytucji. Dwie teczki. Sygn. Akc. 59/00.

²⁴ Podobną opinię znajduję u Antoniego Matuszkiewicza: „W zakresie sztuki w ogóle i kunsztu poetyckiego w szczególności, wpisuje się Marian Jachimowicz w nurt modernistycznego etosu artysty. Poeta na równi z uzonym tworzy – odkrywając i definiując – nową postać świata” – A. Matuszkiewicz, *Bezustanny. Wobec pisarstwa Mariana Jachimowicza*, Wałbrzych 2016, s. 12.

²⁵ Tom Mariana Jachimowicza wydany w roku 1994 we Wrocławiu.

²⁶ Wyznawczy stosunek do twórczości aura *Sadu rozstajnego* wyraził Jachimowicz w mowie wygłoszonej w czasie VI Kłodzkiej Wiosny Poetyckiej w 1967 roku. Podobnie jak przemawiający wcześniej Julian Przyboś wskazywał na możliwe związki poetyckiego awangardyzmu z tą kwintesencją, czy raczej anarchiczną syntezą,

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

doskonale wiemy o awangardowych korzeniach liryki tego poety. W samym środku gierkowskich lat siedemdziesiątych wypowiada słowa, które wręcz dramatycznie różnią się od wówczas padających słów w obrębie poetyckiego obiegu. Adnotacja pod tekstem wskazuje na rok 1975. Zaczyna dominować mówienie o poezji w duchu nowofalowym, a tu takie słowa, świadczące o ciężeniu w stronę etycznej abstrakcji, nie zaś aktualnego, społeczno-politycznego, żywiołu. Słowa z innej konstelacji stylistycznej i artystycznej, wysłane z dumnej prowincji. Chyba trzeba było mieszkać w Wałbrzychu (który stanie się jakoś równy centrali dopiero wiele lat później dzięki znaczeniu i pozycji Olgi Tokarczuk), trzeba było czuć się dotkliwie odrzucanym i lekceważonym, by tak zatracić się w pragnieniu doskonałości poetyckiej, w tym niebывалым aksjologicznym maksymalizmie. A przede wszystkim trzeba było mieć odwagę, że owe przykazania sformułować i rzucić w twarz ówczesnemu establishmentowi poetyckiemu. Szkoda więc, że pozostały w papierach, że odnajduję je tak późno. Wydaje się jednak, że te słowa nie padły na marne, że w swej szlachetnej utopijności mimo upływu lat nadal brzmią mocno i stanowczo.

4

Najdłuższym listem, i w jakiś sposób najważniejszym, jest pismo skierowane do młodego wówczas krytyka literackiego, Andrzeja Krzysztofa Waśkiewicza²⁷ z Zielonej Góry, który opublikował w „Odrze” szkic o poezji Jachimowicza²⁸ (tekst towarzyszył komunikatowi o przyznaniu poecie nagrody „Odry” za całokształt twórczości), po czym rozszerzył go, umieszczając jako ogólne omówienie poezji wałbrzyskiego twórcy w książce *Debiuty poetyckie 1944-1960*²⁹. Jachimowicz dokonuje gruntownej analizy tego tekstu, zwracając uwagę na błędy, niejasności i jawne, jego zdaniem, absurdy. Umieszczam ten list tak wysoko, ponieważ odnoszę wrażenie, że poeta w tym osobliwym rozważaniu i roztrząsaniu zawarł swoje *credo*. Waśkiewicz usiłował sprostać oczekiwaniom starszego poety, o czym świadczy znaleziony

młodopolskości, jaką pozostawił po sobie Leśmian. W tekście padają znajome słowa, mające w sobie wiele z autocharakterystyki: „Każdy wielki poeta jest jedyny. A jednak mieści się w człowieku i stwarza w nim światy. Światy tak zaborcze, że – stają się w nas. Nie można stać się Nim, a jednak stajemy się sobą dzięki takim jak On. To już nie twórca słów. To twórca świadomości. To twórca człowieka w biednym, pociągowym zwierzęciu czy bestii ze spleśzczoną duszą” (M. Jachimowicz, *Bolesna Sława Leśnego Miana*, [w:] *Mowy Leśmianowskie*, Towarzystwo Miłośników Ziemi Kłodzkiej, Kłodzko 1968, s. 20).

²⁷ Andrzej Krzysztof Waśkiewicz (1941-2012) – badacz literatury, krytyk literacki, edytor, poeta. Tu jako autor szkicu o twórczości Jachimowicza, opublikowanego najpierw w „Odrze”, a potem w ważnej antologii *Debiuty poetyckie 1944-1960*.

²⁸ Andrzej K. Waśkiewicz, *Poezja pogranicza*, „Odra” 1969, nr 12, s. 3-11.

²⁹ Andrzej K. Waśkiewicz, *Poezja pogranicza*, [w:] *Debiuty poetyckie 1944-1960*, wybór i opracowanie J. Kajtoch, J. Skórnicki, Warszawa 1972, s. 477-493.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

przeze mnie we wspomnianej teczce list krytyka dopiero zbierającego materiały do szkicu, a wcześniej szukającego kontaktu z Jachimowiczem podczas jednej z Kłodzkich Wiosen Poetyckich. Jest to list z 5 maja 1969 roku.

„Niestety, nie udało mi się porozmawiać z Panem w Kłodzku, rzecz była dla mnie ważna: dla przygotowanego przez „Iskry” tomu szkiców o wybitnych zjawiskach poetyckich powojennego dwudziestopięciolecia przygotowuję szkic o Pana poezji. Sytuacja jest jednak szczególna: opóźniony debiut spowodował, że nie znalazł się Pan w Słowniku Polskich Pisarzy Współczesnych, nie dysponuję więc – niezbędnymi w przypadku szkicu monograficznego – informacjami. To do czego zdołałem dotrzeć jest zapewne niekompletne, a w każdym razie wymaga weryfikacji. Chodzi tu głównie o szczegóły nie-bibliograficzne: data urodzin, czas i miejsce debiutu. Dotarłem do pierwodruków wierszy po 1957. Nie mogłem natomiast (poza wierszami z *Chcę zbliżyć* i niektórymi z późniejszych tomów) ustalić czasu ich powstania. Prosiłbym więc Pana o zaznaczenie na załączonym arkuszu tych danych (przynajmniej w przypadku dat granicznych – wierszy powstałych najwcześniej i najpóźniej). Czy drukował Pan przed 1946 rokiem? W przypisie do *W czas chłodu* pisze Pan o 4 wierszach powstałych w latach 1941-46, byłbym wdzięczny za informację, których wierszy ta uwaga dotyczy. Nadto – wspominał Pan, że do mojej recenzji („Twórczość” 1969, nr 2) wkradły się nieścisłości – wdzięczny będę, jeśli napisze Pan o jakie fragmenty chodzi”³⁰.

W przypisach do listu Jachimowicza ujawniam kontekst zastrzeżeń do szkicu Waśkiewicza. List ten odczuwam jako pełen goryczy, odnoszę nawet wrażenie, że po wielu latach lekceważenia i niezrozumienia jego dorobku, poeta znalazł wreszcie okazję do gorączkowych, pełnych pasji, sprostowań. W liście z 20 września 1975 r., związanym z drugim wydaniem *Debiutów poetyckich 1944-1960*, a skierowanym do Jerzego Skórnickiego, redaktora Państwowego Instytutu Wydawniczego, poeta podsumowuje ten epizod, eufemistycznie określając Waśkiewicza jako „mało doświadczonego”, kogoś, kto nie do końca zrozumiał przesłanie jego utworów i znaczenie całego dorobku: „Szkoda, że komentatorem mojej twórczości w tej Księdze, która mi wydaje się tak świetna, potrzebna i unikalna w Polsce jako informator – został krytyk młody, mało doświadczony, choć pracowity. Wypisał on wiele niemądrych rzeczy na mój temat – zwłaszcza tam, gdzie nieopatrznie wykoślawił sens wypowiedzi J. Kwiatkowskiego – o doganianiu czasu. (...) Nim wydrukował te swoje mozoły, już się z nim sprzeczałem. Niestety – nie zrezygnował z wielu pomyłek i wypaczeń. Całe szczęście, że jest i moja wypowiedź. Nieszczęście, że jest i jego”³¹.

³⁰ Archiwum Mariana Jachimowicza. Listy M. J. do różnych osób i instytucji. Dwie te czki. Sygn. Akc. 59/00.

³¹ Archiwum Mariana Jachimowicza. Listy M. J. do różnych osób i instytucji. Dwie te czki. Sygn. Akc. 59/00.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Podobny ton zniecierpliwienia, irytacji i zawołanej skargi (względem odczuwanego lekceważenia) możemy odnaleźć w korespondencji z Wydawnictwem Literackim. Poeta akceptowany we wcześniejszych latach, głównie dzięki życzliwości Jerzego Kwiatkowskiego, stał się potem kłopotliwym korespondentem, zarzucającym oficynę kolejnymi propozycjami. Wszystko to doprowadziło do zerwania z krakowskim wydawnictwem i przeniesieniem tekstów do wrocławskiego Wydawnictwa Ossolineum. Ostatnim tomem poetyckim wydanym w Krakowie była książka *Żelazne studnie*. Odrzucony *Dom pięciu słońc* znalazł się w planie wydawniczym Ossolineum i ujrzał światło dzienne w 1974. Od tego czasu poeta publikuje wyłącznie tam. Dwa lata później podjął jeszcze jedną próbę zainteresowania Wydawnictwa Literackiego swoją nową książką poetycką pt. *Podróż w świadomość*. Do oficjalnej odpowiedzi odmownej³² dołączono trzy recenzje. Odpowiedź na nie znajdzie czytelnik w wyborze listów. Pobrzmiewa w niej nie tylko urażona duma odrzuconego poety, lecz również pewność siebie, niezłomna wierność wypracowanej poetyce – coraz mniej zrozumiałej i już jakby nie do przyjęcia przez młodych krytyków. Znalazłem w teczce wspomniane recenzje wewnętrzne. Myślę, że czytelnik powinien zapoznać się chociaż z ich fragmentami, żeby odpowiednio zrozumieć stanowczość odpowiedzi Jachimowicza.

„Gdyby tom ten był anonimowy, przyznaję szczerze, zdyskwalifikowałbym go jednym pociągnięciem pióra. Tymczasem opatrzony został on nazwiskiem poety, uznawanego przez niektórych krytyków, np. Andrzeja K. Waśkiewicza, za jednego z najwybitniejszych poetów – kontynuatorów awangardy krakowskiej. Ponieważ szanuję cudze poglądy, nie śmiem kategorycznie stwierdzić, że poezja Jachimowicza wydaje mi się wtórna, a on sam jest poetą li-tylko kreowanym i wymyślonym przez krytykę. Diagnozy innych krytyków zmuszają mnie do autorefleksji i ostrożności. Po przeczytaniu (kilkukrotnym) obszernego zbioru *Podróż w świadomość*, pisanego, w/g informacji Autora, w latach 1973-75, doszedłem do wniosku, że jest on stanowczo zbyt obszerny, że jest zbiorem *wszystko izmów* czyli jest zestawem przypadkowym wierszy napisanych, zestawem bez zamysłu, bez selekcji i kontroli. Wydaje mi się, że Marian Jachimowicz sprzeniewierzył się nie tylko duchowi, ale nawet literze awangardy. Jego wiersze są raczej z ducha Młodej Polski i pod urokiem Nirwany niż spod znaku awangardy. Słowolejstwo i motywy cywilizacji komputerów i epoki podbojów kosmicznych – oraz rzadko odkrywcze metafory – oto podstawowe komponenty *Podróży w świadomość*” (Jan Witan³³).

³² „Szanowny Panie, z przykrością powiadamiamy, że Kolegium Wydawnictwa po zapoznaniu się z opiniami naszych lektorów oraz po wnikliwej dyskusji nie zdecydowało się na włączenie do planu Pańskiego zbioru wierszy pt. *Podróż w świadomość*. Równocześnie przepraszamy za tak długi okres milczenia, ale zależało nam na tym, by decyzja o losach Pańskich wierszy była jak najstaranniej wyważona. Dlatego też załączmy recenzje, które były podstawą dyskusji Kolegium i prosimy o wiadomość, czy widzi Pan możliwość dalszej pracy nad tomem w myśl sugestii lektorów. Maszynopis zwracamy”. Pod listem z 20 czerwca 1977 roku widnieją podpisy Katarzyny Krzemuskiej i Ewy Kurzydłowej.

³³ Jan Witan – eseista, krytyk literacki, redaktor „Poezji” i „Nowego Wyrazu” (nie znalazłem daty urodzenia).

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

„Nowy tom pana Jachimowicza nie wywołuje entuzjazmu. Dzieje się tak dlatego, że jest on gorszy od poprzednich, albo z powodu gruntownego zestarzenia się poetyki. Myślę nawet, że te dwie przyczyny w którymś miejscu się zbiegają. Wiersze pana Jachimowicza neglizują całą kostyczność i skostnienie przedwojennej awangardy. W dodatku mimo woli udowadniają, że tak szczegółowo i z trudem wypracowany warsztat staje się bezradny w konfiguracji z niektórymi problemami. Np. p. Jachimowicz napisał cykl wierszy historycznych, poświęconym tradycjom rewolucyjnym prawdopodobnie Łomży: cykl ma również charakter autobiograficzny. Temat to bardzo wartościowy i godny serdecznego przyjęcia. Ale sposób wyrażenie tych treści jest dyskusyjny właśnie z racji buchalteryjnego stosunku do języka. Stanowczo zawiódł oczekiwania drugi cykl, oparty na wrażeniach z podróży po dalekowschodnich rejonach Związku Radzieckiego. A te cykle w sumie to dwie trzecie książki. Powtarzam: propozycja nie jest przekonywująca, aczkolwiek trudno zaprzeczyć, że na każdym kroku dostrzega się olbrzymie doświadczenie warsztatowe autora. Propozycja wymaga dodatkowych weryfikacji” (podpisano inicjałami J.K.).

„Marian Jachimowicz jest poetą znanym, publikującym dużo i w poetyce konsekwentnie ustalonej. Nie chciałabym więc tutaj oceniać owej poetyki od początku, ponieważ krytycy czynili to niejednokrotnie. Również w aktualnym zbiorze Jachimowicz kontynuuje podstawowy nurt swojej liryki. Przypomnę, iż był on zawsze wyraźnie związany z programem awangardowym spod znaku Przybosa, że przejął z niej podstawowe przekonanie o kreacyjnej sile *ja* poetyckiego, które jak gdyby wylania z siebie rzeczywistość; również pod względem językowym liryka ta zbliżona jest do reguł awangardowych, czyli do postulatu oszczędności, precyzji i celności językowej. Jachimowicz zawsze skrupulatnie przestrzegał powyższego kodeksu. Wydaje mi się, iż w niektórych partiach nowego tomu jak gdyby próbował nieco złagodzić jego wymagania i ograniczenia. Mam na myśli wiersze łódzkie, wyraźnie anegdotyczne, opowiadające po prostu jakąś wybraną fabułę. Podobnie dzieje się w wypadku lirycznego pamiętnika z podróży do Związku Radzieckiego. Nie uważam zresztą tych „sprzeniewierzeń” za jakieś kardynalne grzechy artystyczne, natomiast skłonna jestem sądzić iż w jakiś sposób naruszają one równowagę całego tomu. Oczywiście każdy poeta spod znaku awangardy natrafia na trudności podobne: nie zawsze bowiem można w sposób równie udany przestrzegać nakazu ciągłej aktywności wyobraźni i jej nieustannego nowatorstwa. Odnoszę wrażenie, iż Jachimowicz czuje się czasem zmęczony kategorycznością owych reguł, że chciałby je ominąć – dając sobie więcej swobody. Zastanawiam się więc, czy nie zechciałby poeta przemyśleć raz jeszcze kształtu zaproponowanego zbioru i ewentualnie dokonać w nim zmian i skrótów” (Marta Wyka³⁴).

Analogiczne perypetie, odczuwane przez wałbrzyskiego twórcę jako szykany i poniżenia, związane są z jego tłumaczeniami poezji węgierskiej. Wiele zrobił w tym zakresie, stając się jednym z pierwszych tłumaczy tej poezji po 1945 roku. Przywoływany już Antoni Matuszkiewicz podaje nazwiska „tłumaczonych przezeń autorów węgierskich: Endre Ady’ego, Józsefa Attili, Laszló Mécsa, Sándora Endrödiego, Sándora Sika, Sándora Veroesa, Gábora Devecseriego, Lajosa Kassáka, Sándora Petőfiego”³⁵. Smutny i gorzki list, będący odpowiedzią

³⁴ Marta Wyka (1938) – historyczka literatury, krytyczka literacka.

³⁵ A. Matuszkiewicz, *Archiwum Mariana Jachimowicza*, op. cit. s. 130.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

na nieznane mi pismo zwlekającego z decyzją wydawnictwa, dotyczy właśnie wyboru wierszy Sándora Petőfiego³⁶.

Osobną grupę listów stanowią teksty związane z wałbrzyskim środowiskiem kulturalnym, a szczególnie z miejscową biblioteką. Jachimowicz pisał o niej z estymą (lecz nie bez zastrzeżeń), poniekąd traktując ją jako swój matecznik, ostoję w dość surowym krajobrazie kulturowym. Z tą grupą tekstów związany jest strzęp, który nie potrafię przypisać do żadnego z listów. Pozostaje tajemniczym fragmentem godnym przytoczenia w tym miejscu, gdyż nie nadaje się do publikacji w głównym bloku listów. W nieco chaotycznym i migawkowym skrócie (bez daty) pokazuje samotność twórcy, brak zrozumienia i szacunku ze strony lokalnych tak zwanych „czynników oficjalnych” w epoce realnego socjalizmu.

Transportem „repatriacyjnym” dwa tygodnie – lokomotywa pędzona wódką – kartofliska. Biblioteka Miejska w Wałbrzychu – 500 książek zebranych – Dziesięć razy tyle zostawionych - głównie dzięki boryslawiakom. Cóż znaczyłem wobec redaktora pierwszego czasopisma wałbrzyskiego – Nie przyznawałem się do pisania wierszy – Chociaż pierwsza książka poetycka była prawie na ukończeniu – Redaktor był zasłużonym pracownikiem kultury – czasopismo „Wałbrzych” pod jego redakcją drukowano poniemieckim zestawem czcionek – zabawna i denerwująca była ta odgadywana polszczyzna wynikła z braku polskich zgłosek jak: „ę”, „ą”, „ł”, „ż”, „ź”, „ś” itd. Redaktor pierwszego polskiego pisma w Wałbrzychu okazał się później ukraińskim milicjantem z czasów okupacji – zasłużonym dla dwóch nacjonalizmów: niemieckiego i ukraińskiego – za udowodnione przestępstwa wobec Polaków i Żydów sąd polski skazał go na 8 lat więzienie – Ten pan hulał gdzieś na Polesiu czy Wołyniu. Po jakiejś uroczystości w pierwszym roku naszej władzy w Wałbrzychu kierowniczka Powiatowego Wydziału Oświaty i Kultury zaproponowała mi opisanie tej uroczystości – gdy zobaczyła moją niewyraźną minę, zapytała: „Nie potrafi pan?”

[poniżej odręcznie:]

Nieskromnie pomyślałem – tu powstały prawie wszystkie książki. W 1947 r. otrzymałem nagrodę miasta Wałbrzycha pierwszy raz, a kilka dni temu po raz drugi za całokształt twórczości poetyckiej. Wrocław też o mnie pamięta: poza stypendiami – spotkała mnie tam nagroda „Odry”.

³⁶ Po latach Antoni Matuszkiewicz opublikuje ten „niechciany” wybór w swoim wydawnictwie „Pluton”. Zob. S. Petőfi, *Na wielkiej drodze*, wybór poezji w przekładach Mariana Jachimowicza, Świdnica 1993.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Znaczną część korespondencji wypełniają krótkie listy słane do redakcji czasopism literackich z propozycją publikacji nowych wierszy. Poeta najczęściej kierował takie listy do „Twórczości”, „Poezji”, „Tygodnika Powszechnego”, „Życia Literackiego”, „Odry” oraz „Miesięcznika Literackiego”, lecz zdarzały się i mniej znane tytuły. Dbał o to, żeby uczestniczyć w bieżącym życiu literackim, żeby jego utwory, a zatem nazwisko, były wciąż w obiegu. W tezcze znalazłem kilkanaście tego typu próśb-propozycji, z czego publikuję nieliczne, przykładowe, gdyż zazwyczaj oparte były na podobnych frazach, wciąż powtarzającym się retorycznym schemacie. Proponowane utwory były przyjmowane i publikowane, ale nie zawsze w takiej formie w jakiej życzył sobie nadawca. W tezcze znalazłem też odpowiedzi odmowne. Na przykład w imieniu Mariana Piechala³⁷, poety i krytyka literackiego, redaktora „Miesięcznika Literackiego”, odpisała pani Danuta Brylska: „Szanowny Panie, mnie przypadł w udziale przykry obowiązek zawiadomienia Pana, że kolegium redakcyjne postanowiło nie skorzystać z przekazanych wierszy...” (list z 5 marca 1980 roku).

Wszystkie pozostałe niejasności komentuję w przypisach do prezentowanych listów, zaś te postanowiłem ustawić w kolejności chronologicznej. Nieliczne błędy, na które natrafiłem, zostały przeze mnie poprawione, a pisownia ujednolicona zgodnie z obecnie obowiązującymi zasadami ortograficznymi i interpunkcyjnymi.

*

Nazwisko Jachimowicz niewiele dziś mówi, nawet znawcom literatury, zatem na koniec tego wprowadzenia chciałbym przedstawić czytelnikom krótki życiorys autora listów.

Marian JACHIMOWICZ, poeta, tłumacz, eseista, malarz. Urodził się 12 maja 1906 r. w Schodnicy pod Drohobyczem. Wcześniej osierocony przez ojca, w 1908 r. wraz z matką i starszym rodzeństwem zamieszkał w Borysławiu. Tam rozpoczął naukę w szkole powszechnej. Po śmierci matki w 1917 r. wyjechał do starszego brata, mieszkającego na stałe w Budapeszcie. W 1919 r. rozpoczął pracę u preparatora zoologicznego, ucząc się zawodu, języka węgierskiego i zarabiając na utrzymanie. W tym okresie powstały jego pierwsze wiersze. W 1922 r. powrócił do Polski. Przebywał kolejno we Lwowie, Borysławiu, Warszawie, Łomży, gdzie prowadził własną preparatornię zoologiczną, w Grudziądzu i ponownie w Borysławiu. Pracował w

³⁷ Marian Piechal (1905-1989) – poeta, krytyk literacki, eseista, redaktor „Miesięcznika Literackiego”.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

różnych zawodach, a jednocześnie uczęszczał na kursy maturalne w Krakowie. Wrzesień 1939 r. przerwał dalszą edukację poety. Okres okupacji spędził w Borysławiu, pracując jako bibliotekarz i pomocnik buchaltera, a także jako stróż nocny i urzędnik. W sierpniu 1945 r. przyjechał wraz z rodziną do Wałbrzycha, w którym związał się na stałe. Pozostawał też w ścisłych kontaktach z wrocławskim środowiskiem twórczym, m.in. w latach 1950–1983 jako członek ZLP, a później SPP. W Wałbrzychu został zatrudniony najpierw w wydziale handlu, a następnie jako kierownik Biblioteki Miejskiej. W latach 1947–1969 pracował na kierowniczym stanowisku w Głównym Instytucie Górnictwa w Szczawnie Zdroju. W 1969 r. – z powodu choroby serca – przeszedł na emeryturę. Debiutował jako poeta w 1946 r. wierszem *Nie wiem*, który ukazał się na łamach krakowskiego tygodnika „Odrodzenie” (nr 31). Swoje – pisane wcześniej – utwory poetyckie i przekłady z węgierskiego ogłaszał najpierw w prasie („Odrodzeniu” 1946–1947 i „Twórczości” 1947–1949), później w książkach, które opóźnił w jego biografii niesprzyjający awangardowej liryce okres stalinizmu. W 1950 r. otrzymał nagrodę Ministra Kultury i Sztuki za przekłady poezji węgierskiej. W 1957 r. ukazał się debiutancki tom poetycki *Ścieżką konieczną*, który od razu przyniósł mu rozgłos. Po przejściu na emeryturę kontynuował twórczość literacką, publikując wiersze, artykuły i przekłady w czasopiśmie: „Twórczość”, „Odra”, „Życie Literackie”, „Poezja”, „Miesięcznik Literacki”. Za twórczość poetycką otrzymał w 1959 r. nagrodę miasta Wałbrzycha. W latach 1969 i 1970 przyznano mu nagrody miesięcznika „Odra”. W 1980 r. otrzymał nagrodę wojewody wałbrzyskiego w dziedzinie kultury, a w 1981 r. – Nagrodę Prasy Dolnośląskiej. W 1981 r., z chwilą ogłoszenia stanu wojennego w Polsce, postanowił zaprotestować milczeniem. Zaprzestał wtedy publikowania i nie uczestniczył w życiu kulturalnym przez 10 lat. W 1991 r. zadebiutował jako prozaik tomem literackich wspomnień z okresu węgierskiej młodości pt. *Mój Paryż nad Dunajem*. Został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Krzyżem Wielkim Orderu Odrodzenia Polski³⁸. Zmarł 12 listopada 1999 w Wałbrzychu, pochowany tamże na cmentarzu przy ulicy Żeromskiego³⁹.

³⁸ *Pisarze Dolnego Śląska. Informator Bibliograficzny*, opracowała E. Niechcay-Nowicka, Wrocław 1998, s. 78-79.

³⁹ *Jachimowicz Marian*, [w:] *Polscy pisarze i badacze literatury XX i XXI wieku*, autorki hasła: J. Pitera, M. Kotowska-Kachel, <https://pisarzeibadacze.ibl.edu.pl/haslo/1509/jachimowicz-marian>, (dostęp: 20 listopada 2025 r.).

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Marian Jachimowicz. Listy wybrane, edycja z rękopisów – Karol Maliszewski⁴⁰

Szczawno-Zdrój, 8.VI.48

Moi Najdrożsi!⁴¹

Zdziwicie się, że piszę do Was na maszynie. To jest próba. Dużo kosztuje przesyłka listów lotniczych (ostatni list 300 zł), dlatego chcę na małej przestrzeni papieru zmieścić wiele słów. Maszyna ma tę zaletę. Ma też wadę: trzeba umieć na niej szybko pisać. Dotychczas tego nie potrafię. Piszę na starym biurowym gracie, wciąż się coś psuje i zabiera czas.

31 maja nadeszły od Was pieniądze. Dostałem 39 700 zł, resztę potrącili za opłatę. Nie możemy odżalować, że jakieś 45 tys. zmarnowało się przez Wasz pośpiech i nieorientowanie się w możliwościach. Tu ludzie otrzymują pieniądze w listach. Nie giną. Listonosz, który przyniósł zawiadomienie o nadejściu pieniędzy, dziwił się, że nie przysłaliście w liście. Twierdzi, że często adresaci otwierają przy nim listy i wyciągają przy nim duże banknoty, aż go to czasem krępuje. To dobry człowiek, repatriant ze wschodu. Zawsze dostaje od nas napiwki. Raz przeczytał mój wiersz *Biały ptak* (pomyliłem: przymiotnik ma być na końcu) i wrzucił się do łez. Pochodzi z Polesia i tak jak my musiał opuścić swoje strony. Na temat listów mam jeszcze jedną uwagę: dobrze zaklejajcie, bo często przychodzą z naklejonymi paskami papieru z uwagą „Otrzymano ze śladami klejenia”. Jak dotychczas wiecie, z Waszych listów nic nie zginęło, można więc zaufać... Za nagrodę jeszcze raz dziękuję Kochanemu „jury” i zapewniam, że będzie nagroda dobrze zużyta.

Wczoraj otrzymałem Waszą paczuszkę z dwoma lampami do radia i dwoma paczkami papierosów. Niebieskiemu radiu zwróciłem jego szklaną lampę i założyłem pomarańczową jednemu z tych nowych. Gra doskonale. Szukałem w paczuszce, czy Michaś nie przysłał coś dla siebie... ale widzę, że jeszcze się nie zdecydował. Zdaje mi się, że można by właśnie przy

⁴⁰ Archiwum Mariana Jachimowicza. Listy M. J. do różnych osób i instytucji. Dwie teczki. Sygn. Akc. 59/00.

⁴¹ List do rodziny pozostającej w Stanach Zjednoczonych, a przygotowującej się do powrotu do Polski. Więcej wiadomości na temat rodziny znajdzie czytelnik w książce wspomnieniowej autora. Zob. Marian Jachimowicz, *Mój Paryż nad Dunajem czyli rozmowy z milczeniem*, Wrocław 1991.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

takich okazjach, jak przesyłka lamp, zaufać poczcie... Co Wy na to? – Cieszyliśmy się tymi lampami bardzo. Teraz czujemy się pewni, że radio grać nie przestanie! Dziękujemy Wam serdecznie... To świetnie, że poczta już tak sprawnie działa. List ostatni wysłałem 22 maja, a 7 czerwca miałem już odpowiedź od Was, lampy i papierosy. Maleje przestrzeń między nami... Z tą paczuszką w ręku zdawało mi się, że jesteście gdzieś niedaleko, ot – w innej części Polski...

Nie wiem czemu to przypisać, ale ubywa u nas Rosjan. Wyjeżdżają. Na pewno nie wszyscy wyjadą, ale widocznie zmniejszają swoje załogi. Po opuszczeniu przez nich jakiegoś budynku – pozostają w nim tylko kłamki... Spotyka to zwykle szkoły, gdzie kwaterują. A ci, co przejmują od nich lokal, muszą podpisywać, że wszystko jest w jak najlepszym stanie...

Tak czekam, kiedy napiszecie o Waszych przygotowaniach się do drogi. Jaki przewidujecie termin wyjazdu. Tu teraz pięknie. Chciałbym, abyście natrafili na piękną porę, gdy przyjedziecie. Jesień tu równie kolorowe i ciepłe jak w całej Polsce. Może właśnie dopiero wtedy Wy się zjawicie?

Napisałem niedawno niezły wiersz p.t. *Jerozolima*. O walkach Żydów w Palestynie. Pamiętasz, Józio, jak mając około siedmiu lat, lubiłem rozczytywać się w Biblii? W takiej szkolnej, w liliowych okładkach... Leżałem całymi godzinami w łóżku, zwykle z rana, i czytałem tam i z powrotem te dziwne boskie i ludzkie dzieje. Bodaj, że było to jeszcze za czasów Michasiowych. To czytanie. Trzymałem tę biblię pod poduszką i tylko oczy otworzyłem, sięgałem po te bajki z obrazkami. Tak, była to chyba najlubiejsza dla mnie książka. Teraz, gdy przez radio słyszę o walkach Żydów, widzę jak się biblia zaktualizowała. Z procy Dawida wylatują – samoloty... Ciekawym, czy „Odrodzenie” wydrukuje ten wiersz. Pewien przyjaciel, Żyd, tak wyraził się o tym wierszu: „To najdziwniejsze, że napisał go chrześcijanin”...

Wyka⁴² niedawno przesłał mi swoją książkę o Norwidzie, a potem list. Czekałem na list od niego kilka miesięcy. Jest bardzo zajęty. Zabiera się do pracy o piątej rano – kończy o dziesiątej wieczór. Uniwersytet, „Twórczość”, praca społeczna, czytanie wszystkich pojawiających się nowości literackich i pisanie recenzji o nich, no i książka, którą znowu przygotowuje do druku – pochłaniają każdą wolną chwilę tego pracowitego człowieka. Podziwiam. Sprzyja mu zdrowie; jest zdrowy jak maszyna... I bardzo ambitny. Ta ambicja byłaby niebezpieczna, gdyby nie to, że przy tym dobry z niego człowiek. Cóż, strasznie zajęty swoimi sprawami. Pisze życzliwie, ale nie chce mu się walczyć o mnie. Próbuje tanim kosztem.

⁴² Kazimierz Wyka (1910-1075), krytyk literacki i historyk literatury, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Pokazał jakieś moje wiersze Iwaszkiewiczowi⁴³ w Warszawie, lecz jak pisze w liście do mnie, Iwaszkiewicz nie okazał zapału do ich drukowania w swoich „Nowinach Literackich”. Trochę się nie dziwię, bo wiersze Iwaszkiewicza nigdy mi się nie podobały. Są tradycyjnie klasycystyczne. Różnica zapatrywań na poezję. A przy tym – nie zna mnie i jest do „młodych” uprzedzony. A może i zły na nową poezję i na swoje starzenie się? Zły jestem i ja, ale na Wykę, bo sam nie chciałem do „Nowin” wysyłać, a ten szukał dla mnie łaski. Sam Wyka boi się drukować w „Twórczości” moje wiersze, bo podobno „Kuźnica” szarpie go za to jak i za inne tego rodzaju „przestępstwa” przeciwko realizmowi. Nic to, że czasem przeczytasz w „Kuźnicy”⁴⁴ nierealistyczne wiersze, a przy tym – bardzo kiepskie. Tylko oni wiedzą, jak to się dzieje. Dużo zawiści w ludziach, o których niegdyś myślałem, że są poważni.

Bądźcie mi zdrowi, moi Kochani! Całuję Was bardzo serdecznie i za wszystkich, którzy tu dla Was życzliwi.

Marian

Jachimowicz

Wałbrzych, dnia 13 października 1955 r.

Do

Pana

Jerzego

Kwiatkowskiego

Wydawnictwo

Literackie

w

Krakowie

ul. Brzozowa 10

Szanowny Panie!

Załączając tomik maszynopisu swoich utworów pt. *Berło z kryształu* spełniam częściowo przyrzeczenie, jakie dałem Panu z końcem drugiej dekady września 1955 r. Częściowo... gdyż obiecałem Panu przesłać odpis chronologicznie następnego tomiku, który Pan miał w rękę i w nim się znajdował przeczytany przez Pana wiersz pt. *Dom*.

Postanowiłem przesłać *Berło z kryształu* pod wpływem Przybosia, który jest zdania, że spełniając przyrzeczenie powinienem się starać ten właśnie tomik ogłosić drukiem.

⁴³ Jarosław Iwaszkiewicz (1894-1980), poeta, prozaik, eseista i tłumacz.

⁴⁴ „Nowiny Literackie” – tygodnik kulturalno-literacki wydawany w Warszawie w latach 1947-1948; „Kuźnica” – tygodnik społeczno-literacki, wychodzący w latach 1945-1950 początkowo w Łodzi, a potem w Warszawie. Z wymienionych w liście czasopism („Twórczość”, „Nowiny Literackie”, „Kuźnica”) do dziś przetrwała jedynie „Twórczość”, ukazująca się od sierpnia 1945 roku.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Omawiany tomik, zawierający utwory z lat od 1938 (w tej chwili nie mogę sprawdzić) do 1947 r., jest dobrze znany Przybosiowi jak też i K. Wyce. Pierwszy jako redaktor „Odrodzenia”, a drugi „Twórczości”, drukowali sporo tych wierszy w latach od 1946 do 1949 (rok 49 dotyczy „Twórczości”), a także – z dużym zainteresowaniem – pomogli mi dobrać utwory składające się na załączony tomik.

Po widzeniu się z Panem w Krakowie, pojechałem do Warszawy, gdzie po szeregu lat, Przyboś znowu miał w ręku te wiersze (czytaliśmy je u Sandauera⁴⁵) i namówił mnie, abym właśnie ten tom ogłosił najpierw, gdyż – jak się wyraził – jest skryzalizowany. Ponieważ i ja jestem tego zdania – prosiłbym o potraktowanie tego zbioru wierszy jako raczej nienaruszalnej całości. Tomik ten w dzisiejszej postaci czeka na druk od 1947 r.

Co do następnego tomiku, to będę go opracowywał i przepisywał, aby – jeżeli Pan tego zażąda – przesłać go Panu jako kolejną pozycję do uzgodnienia i ewentualnego ogłoszenia drukiem.

Z

poważaniem

M. Jachimowicz

Szanowny i Drogi Panie⁴⁶!

Wałbrzych, 18.I.1956

Miałem zamiar o wiele wcześniej napisać do Pana, ale wiele spraw, o których niżej, a przede wszystkim chęć przesłania Panu czegoś więcej niż listu, spóźniły wykonanie zamiaru.

Spóźniony więc, ale mocno tkwiący pamięcią w gościnie u Pana, dziękuję za serdeczne przyjęcie, za życzliwe i cierpliwe wysłuchanie tak wielu naraz wierszy. Była w tym wyrozumiałość dla kogoś, komu latami skąpono zainteresowania. Wszystkich wdzięcznie wspominam, zwłaszcza miłą i skromną Panią gościnnie częstującą prócz wszelkim dobrem stołu – dobrym uśmiechem.

A oto sprawy opóźniające mój list: przepisywałem oba tomiki, aby przesłać pierwszy i drugi – Wydawnictwu Literackiemu, oraz drugi – Panu. Gotowy z tym byłem dopiero kilka dni temu, bo tomik drugi trzeba było jeszcze komponować (dobór, układ). Poza tym miałem trochę

⁴⁵ Artur Sandauer, krytyk literacki, eseista, tłumacz, prozaik, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, żyjący w latach 1913-1989.

⁴⁶ Z podanego w liście tytułu książki adresata (*Poeci trzech pokoleń*) wnioskuję, że chodzi o Artura Sandauera.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

kłopotu z dotychczasowym miejscem pracy jako „przerost administracyjny”. Pracowałem tam przeszło osiem lat. Skończyło się 31 grudnia. W lutym mam objąć drugą posadkę.

Jerzy Kwiatkowski z Wydawnictwa Literackiego, po otrzymaniu *Berła z kryształu*⁴⁷, bardzo serdecznie napisał do mnie i zażądał drugiego tomiku, robiąc mi, jak pisze, „niepłonną nadzieję”, że kolegium wydawnicze przyjmie jego wnioski wydania obu (może połączonych – co nie wydaje mi się zbyt stosowne) tomików. Nadesłał mi też dwie recenzje *Berła*: jedną Włodka⁴⁸, drugą Preger⁴⁹. Ta druga recenzja – życzliwa, oczywiście inteligentniejsza (nie tylko dlatego, że życzliwa) i prawie słuszna. Brak tam jednak czegoś, co bym nazwał współświadomością. Za to prawdziwą przyjemność sprawiło mi ponowne odczytanie *Pańskich Poetów trzech pokoleń*. Solidność tej pracy, wielka ambicja, aby dać coś, co zostanie, celność i właśnie – aż niepokojąca świadomość psychografopatologii pisarza i dzieła. Podziwiam. Zresztą nie sam: pewien mój przyjaciel odczuł tak samo.

Mówię to, nie żebym sądził, iż inni Pana nie chwalą, wiem tylko: pisarzowi nigdy dość szczerych pochwał – to jego jedyny godny zarobek i pomoc. Nie wolno mu być pewnym, a musi mieć siłę...

Załączam odpisy pięciu listów Schulza⁵⁰ pisanych do mnie (tyle ile znalazłem) – zdaje się, że to wszystko, co mam.

Szkic o Schulzu ośmielam się Panu posłać tylko dlatego, że wydaje mi się może przydatnym materiałem.

Załączam też kolejny swój tomik pt. *Ścieżką konieczną* z pragnieniem i obawą, abym Pana nie nudził...

Przyboś nie odpisuje, nie wiem, jak poszło z moimi wierszami w „Twórczości”.

Bardzo serdecznie pozdrawiam Panią i Pana, dziękując jeszcze raz za miłe przyjęcie.

Marian Jachimowicz

⁴⁷ Pierwotny tytuł debiutanckiego tomu Jachimowicza. Ukazał się pod zmienionym tytułem (*Ścieżką konieczną*) w Krakowie w roku 1957.

⁴⁸ Adam Włodek (1922-1986) – poeta, redaktor i tłumacz.

⁴⁹ Nie znalazłem informacji. Prawdopodobnie krytyczka literacka, autora recenzji wewnętrznej z tomu Jachimowicza.

⁵⁰ Bruno Schulz (1892-1942) – prozaik, krytyk literacki, grafik, malarz i rysownik.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Wałbrzych, 14 czerwca 1956 r.

Kochany Panie Julianie⁵¹!

Serdecznie Panu dziękuję za braterski list, za pośpiech w odpowiedzi – który nie mniej powiedział niż słowa – za troskę w sprawie możliwości publikowania moich wierszy. Właśnie omawiam listownie te sprawy z Wydawnictwem Literackim. Już trzech recenzentów wypowiedziało się o obu tomikach: Włodek, Pregerówna, Błoński⁵². Na pewno się Pan domyśla, jakie mogą być ich zdania o tego rodzaju wierszach. Patronuje mi Jerzy Kwiatkowski bardzo przyjaźnie nastawiony. Chcą odrzucić prawie połowę utworów, co mi się wydaje za dużo, zwłaszcza, że w przeznaczonych do eksmisji znajduje się znaczna ilość wierszy, które się Panu podobały i które ja sam uważam za najbardziej udane. Oczywiście będę o nie walczył. Już trzy tygodnie zbieram się na jaki taki obiektywizm, aby im odpowiedzieć. Kilka dni temu Kwiatkowski przysłał ponaglenie. Podziwiam, jak trudno rozumieją pewne rzeczy w poezji, jak szkolarski stosunek mają do trudu szukania siebie w świecie. Wymyślają mi, że imituję język Pana... Mimo więcej niż przyjaźń do przedmiotu wmawianego mi kultu – jestem zły. Wiem, że Pan uśmiechnie się i zrozumie. O dalszych losach sprawy – poinformuję. Na razie jeszcze raz dziękuję za dobroć i bardzo serdecznie ściskam Pana.

Marian Jachimowicz

Wałbrzych, 1 stycznia 1957 r.

Szanowny i drogi Panie!⁵³

Najserdeczniej dziękuję Panu za dwie Pańskie książki nadesłane z Paryża. *Razowy epos* o bardzo pszennym, jak na nasze warunki, wyglądzie zewnętrznym i bliższe naszym obyczajom wydawniczym okładki *Odysei* leżą przede mną, zawierając jakiś obszar uczuć, myśli i wyobraźni człowieka, który do niedawna był dla mnie tylko nazwiskiem. Nazwisko znane mi

⁵¹ Julian Przyboś (1901-1970) – poeta, eseista, tłumacz, teoretyk poezji.

⁵² Jan Błoński (1931-2009) – krytyk literacki, historyk literatury, eseista, tłumacz, profesor nauk humanistycznych.

⁵³ Z podanego w liście tytułu książki adresata (*Razowy epos*) wnioskuję, że chodzi o Jana Brzękowskiego, poetę, prozaika, krytyka literackiego i filmowego żyjącego w latach 1903-1983.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

przed wojny, niestety dotychczas nic mi nie mówiło – żadna książka nie trafiła do mnie, dzięki której mógłbym poznać człowieka istniejącego poza dźwiękiem-symboliem. Od wielu lat mieszkając na prowincji, nie zawsze miałem dostęp do książek, które mnie mogły ciekawić. Poza tym nie mogę się pochwalić zbyt ostrą pamięcią, może więc prześlizgnęła się ona nad jakimś utworem podpisanym tym właśnie nazwiskiem. O ile chodzi o poezję, to chyba jednak nie, gdyż zainteresowanie i wycucie stylu dałyby mi teraz znać, że z tą indywidualnością już się spotkałem. Ufając temu wycuciu, zaryzykuję też przypuszczenie, że natrafiłem na ślad lektury Brunona Schulza u Pana: „malinowy pożar”, co już zupełnie swojsko (jak i „kaski strażackie”) przypomina mi tego szarego pirotechnika kolorów z Drohobycza, do którego chodziło się z Borysławia, gdzie mieszkalem – z kilkuletnimi przerwami – od dziecka. To był człowiek, który tak bardzo, jak Leśmian, objawił mi istotę poezji. Jego śmierć była dla mnie wstrząsem, gdyż stała się niedaleko, a jeśli chodzi o inne sprawy, niż przestrzenne – to jeszcze bliżej. Tam też, w Borysławiu, zetknąłem się z Witem⁵⁴, a nawet Rzeczycą⁵⁵, który przez „Pion”⁵⁶ nie był pewnie panu obcy? Tam też straciłem najbliższego mi przyjaciela, młodego malarza, Marka Zwillicha⁵⁷, znawcę i inspiratora nowoczesnej poezji. U niego poznałem Schulza, Wicińskiego⁵⁸ – rzeźbiarza i świetnego poetę – pochodzącego z Łodzi, Rzeczycę; przez niego poznałem Wita i nawiązał ze mną korespondencję J.K. Weintraub⁵⁹ – wszyscy dziś tylko wspomnieniem. Nie żyją. Mówię o tym wszystkim, bo chcę, by wokół nazwiska zarysował się Panu jakiś kształt. Aby nie był taki zupełnie bezosobowy. Zwłaszcza, że i wiersze jeszcze nie docierają do Pana – poza jednym...

Urodziłem się w Schodnicy – 8 km na południe od Borysławia – w 1906 r. W rodzinie rzemieślniczej: ojciec kował, dwaj moi bracia tokarze – metalowcy. Sam też byłem przez wiele lat rzemieślnikiem. Chociaż rzemiosło uprawiane przeze mnie było dziwne i nie miało nic wspólnego z przemysłem naftowym Borysławia. Uczyłem się go w Budapeszcie, gdzie po śmierci matki zamieszkałem u najstarszego brata, żonatego z Węgierką. Żył ponad stan, ale nie ponad swoje możliwości. Polował. Chciał ze mnie zrobić swego nadwornego preparatora zoologicznego. Tak trafiłem do znanej w całych Węgrzech pracowni tego rodzaju i stało się to

⁵⁴ Juliusz Wit (1902-1942) – poeta związany z awangardą krakowską, zamordowany przez hitlerowców we Lwowie. Ten i następne na tej stronie przypisy biograficzne podaje za Jerzym Ficowskim. Zob. B. Schulz, *Księga listów*, zebrał, opracował, wstępem i przypisami opatrzył J. Ficowski, Kraków 1975.

⁵⁵ Artur Rzeczyca (1910-1942) – poeta z kręgu Czechowicza, zamordowany przez hitlerowców w Drohobyczu.

⁵⁶ „Pion” – tygodnik społeczno-literacki ukazujący się w latach 1933-1939 w Warszawie.

⁵⁷ Marek Zwillich (1912-1941) – malarz należący do kręgu unistów.

⁵⁸ Henryk Wiciński (1908-1943) – rzeźbiarz, rysownik, scenograf i poeta.

⁵⁹ Jerzy Kamil Weintraub (1916-1943) – poeta, publicysta, tłumacz.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

podstawą mojego bytu na wiele lat. Droga była nietypowa, czy poezja, do której się dojdzie będzie inna? Tą nietypowość podkreślił kiedyś w swoim liście Kazimierz Wyka – nietypowość dojścia.

Poezja – oto jedna z głównych zgrzytot „nietypowego” życia... Czy nie jest to produkt spalania? Rodzaj rdzy czy grynszpanu, może arsenu... W każdym razie coś, co z dodatkiem życia przyspiesza emocje. Przyspiesza... a więc jest kosztownym skróceniem trwania. Czasem staje się jakimś wybuchem. I wtedy właśnie – najcenniejsza. Jak się zwykło mawiać: „płomienna”. Nie chodzi tu nawet o kulturę. Pożądane raczej szaleństwo. Właśnie owo wyklęte przez intelektualistów – natchnienie... A więc nawet intelektualizm, ale typu – Norwid. Poezja może, a nawet musi być jakimś umieraniem, ale umieraniem dla życia; bohaterką śmiercią dla ludzkiego szczęścia. Słowa muszą się „zmarmurzać”, ale kraterowi, który je wyrzuca, gasnąć nie wolno. I tu właśnie występuje zagadnienie samego człowieka poezji. Przecież to raczej nie jego zasługa, jaki typ temperamentu reprezentuje. A jednak wybór prawie bezbłędnie pada za żywiołowcami... Tak. Intelkt połączony z szamaństwem – to chyba największa i może naprawdę jedyna poezja. Ludzie chcą być porywani, unoszeni. W poezji – nawet pokonywani... A więc? Nie wolno obierać jakiejś jedynej postawy decydującej o naszej poezji, przyjąć swoje czy cudze mniemanie o nas za niezłomny kodeks postępowania na całe nasze życie w czasie wartkim i uczącym. Tylko taka poezja nasza, która nas samych zaskakuje, może dać satysfakcję i zachętę do życia. Tylko takie utwory czynią nas sobą. Kultura klasyczna, pochody wielkiego malarstwa, erudycja objawiona w formach szlachetnych i dostałych w historii – imponują, delectują, ale... Przecież to coś, co się powtarza, czego człowiek inteligentny łatwo się spodziewa. Czego żąda jako podstawy do twórczości. Przedrzeć się przez te błony, urodzić się dla siebie i innych na przestrzeń niezasnutą, mroźną od pustki, zmuszającą do przygód jakichś astronautów życia codziennego – to właśnie wydaje mi się sprzyjać nowym postawom i nowym wierszom. Boli, ale pobudza. Uderza, ale zmusza do ciosów. A choćby do... kwilenia, ale z innych powodów niż dotychczas i może inaczej. Zgadzam się ze zdaniem Gombrowicza⁶⁰, że należy mówić nie o tym, o czym się ma do powiedzenia, bo wtedy eliminuje się niespodzianki, czy w ogóle twórczość. Zresztą to wszystko zależy od odbiorcy, od rozwoju jego wyobraźni. Tak obchodząc brzegi Pańskiej twórczości, po zanurzeniu się w niej, chodząc ze smakiem soli i goryczy, bez których nie ma spraw ludzkich, widzę i swoje sprawy pisarskie, i staram się wyprzedzić ich rozwój, i znaleźć ujście z tych brzegów; aby spróbować rzeczy czystej i

⁶⁰ Witold Gombrowicz (1904-1969) – prozaik, eseista, dramaturg.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

wielkiej, i – aby płynąć... I chcę widzieć innych płynących. Uczyć się od nich płynięcia. Bo przecież kraje, które zwiedzę, i tak będą inne.

Może to okrucieństwo, ale szukam takich przeżyć u Pana, jak w ostatniej strofie wiersza *Kret*. Tam właśnie coś się przedziera poza kulturę i klasycyzm, coś szarpie jak spadochron w ostatniej chwili rozwarty... Jeszcze raz uratowany dla życia! Płynąć, choć:

„dzwonom zrywały się serca pod wodą
i jak ogłuszone karpie
martwo płynęły pod prąd”

To bierze. Taka poezja się nie przeżywa. Oprócz poezji słów, jest tu poezja przeżyć. Słowom nigdy nie wolno przerastać przeżycia, chyba, że same stają się wielkim przeżyciem. W Pańskiej poezji łatwiej spotyka się te właśnie poetyckie przeżycia. Czy to zarzut? Trochę. Bo brak nam pełni: nieba i ziemi, rozmachu wahadła od bólu do rozkoszy. Czegoś, co musi być – z czymś, co chcemy, by było.

Proszę mi darować nieświadome rezonerstwo. Mówię z Panem jak ze sobą. Sam szukam. Bardzo bym się cieszył, gdybym w jakiś sposób pomógł komuś znaleźć. Oczywiście, nie każdy ceni to samo, ale jakże nie życzyć komuś tego, co sami kochamy... czego sami pragniemy... Ludzka natura.

Piszę to w Nowy Rok. Biegniemy po elipsie, raz bliżej, raz dalej od słońca. Mamy jednak swoje prywatne bryły światła i ciepła, wokół których krążymy. Życzę Panu wielkich rozbłysków i wielkich słonecznych wierszy!

Serdecznie Pana ściskam i dziękując za książki życzę nowych wydań w kraju.

Marian Jachimowicz

P.S.

Wraz z tym listem postaram się przesłać Panu czerwcowy numer „Twórczości” z 1947 r. z wyborem moich wierszy – jako zadatek na zapowiadany tomik. Jeżeli coś w niniejszym liście wyda się Panu nie takie, jakie powinno być, proszę mi darować, intencje były jak najlepsze, a życzliwość i wdzięczność najszczerze.

Serdecznie ściskam dłoń i proszę o zachowanie przyjaźni.

M. J.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Szanowny i Drogi Panie Kazimierzu⁶¹!

Już chyba nigdy inaczej nie rozpocznę żadnego listu niż słowami przeprosin. Albo mój los jest zbyt czynny, albo jestem zbyt niezdarny, że nie mogę nadażyć odpowiedzi na czas, choćby na najmilszą dla mnie korespondencję. Miałem dużo kłopotu w ostatnich miesiącach. Zwłaszcza miesiąc między datami 11.VI i 10.VII wypełniony był zgrzyotą i mnóstwem drobnych spraw związanych z pobytem mojej żony w szpitalu, gdzie przeszła poważną operację wewnętrzną. A że przed tym miesiącem odbyła się kilkutygodniowa choroba moich nerek i trzytygodniowa, przeszło, grypa, która mnie wymęczyła bardzo solidnie – więc te moje niedyspozycje do korespondencji na pewno staną się zrozumiałe i wybacalne... Jeszcze jedno zahamowało doraźną odpowiedź i podziękowanie za nadesłane *Życie na niby* – chciałem wpierw przeczytać tę Pańską książkę i coś na jej temat konkretnego powiedzieć. Niestety, zabrakło czasu i energii. I w tym właśnie dziadowska sytuacja. Dziesięć godzin wyczerpującego i nudnego szamotania się z pracą biurową i tracenia czasu na dojazdy pochłania właściwie wszystkie siły. Do tego dochodzi stałe niedosypianie i niemożność izolowania się od drobiazgów życiowych. Nie czytam, nie piszę. Miesiącami czekam na okazję. Takie właśnie „życie na niby”... Dobrze, że człowiek jest „plastyczny” i „niezmienny” i że z czasem może przeżyć „powtórna nagość” swojej wrażliwości, bo inaczej zostałyby mu już tylko deski i gwoździe. I tu właśnie miejsce na „uśmiech okazjonalny”...

Kiedyś się już z tego coś w pismach czytało, co tu w Pańskiej książce zostało przez Pana ponownie udostępnione. Ale to rzeczy warte powtarzania. Sprawy te nie tylko zostały przeżyte przez Autora, ale właśnie przemyślane i myślą stworzone. Wnioski – to właśnie najtrudniejsza część przeżywania, to właśnie – twórczość. Można zabłądzić, gdy się szuka drogi, ale wyczekiwanie tylko na cudzą myśl to już obłąkanie, i to dożywotnie. Te Pańskie poszukiwania pomagają mi w znajdowaniu własnych myśli. Szkoda, że dopiero zacząłem czytać. Tyle spraw zaległych, a ja na razie dziękuję za Pańską pracę i przyjazną dedykację.

Bardzo dziękuję też za specjalnie miłą dla mnie pocztówkę z Budapesztu. Między tymi mostami właśnie, tuż pod Basztami Rybackimi w Budzie, a prawie naprzeciw gmachu

⁶¹ Z podanego w liście tytułu książki adresata (*Życie na niby*) wnioskuję, że chodzi o Kazimierza Wykę, krytyka literackiego żyjącego w latach 1910-1975.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

parlamentu, upłynęło kilka najtrudniejszych lat mojego życia – w jakże piękny pejzaż miasta oprawnych.

Tymczasem (tj. nie zdążyłem na kartę odpisać) książeczka moja zdążyła zostać białym krukiem. Różni znajomi już w maju na próżno szukali jej w następujących miastach: w Wałbrzychu, Katowicach, Krakowie, Zakopanem, Warszawie. Dziwne, że nie chcą, aby książka stała się opłacalna dla wydawnictwa. Tania, okładka zachęcająca do kupna książki nawet przez czytelników niezbyt zainteresowanych poezją, wydana w okresie, gdy całe masy przyzwyczały się do nabywania tomików dla domowej biblioteczki – od razu została odcięta od czytelnika śmiesznie małym nakładem. W księgarniach nawet nie wiedzą, że taka książka wyszła. *Habent sua fata libelli*⁶²...

Jeden egzemplarz dotarł do Paryża, skąd otrzymałem bardzo miły list (na który też jeszcze nie odpisałem) od Brzękowskiego i Przybosia wspólny. Twierdzą, że książeczka ta to jedna z najczystszych poetycko od wielu lat w Polsce. A pani Preger⁶³ twierdziła przecież, że to mgła i galareta. Ot rozpiętość: od Preger do – Przybosia!

Dokąd Pan w tym roku na wczasy? Ja wybieram się od 30.VII do Międzyzdrojów. Skierowanie już załatwione. Kazio Chmielowiec⁶⁴ martwi się, że nie może dotychczas dostać prawdziwego szampana, bo spodziewa się tego lata, czy jesieni, przyjazdu do Szczawna Profesora Imiennika...

J. Kwiatkowski milczy i ani słycho o umowie na drugi tom. Piszę, bo może jeszcze go zruga Profesor przy jakiejś okazji.

Raz jeszcze dziękuję za pamięć budapesztańską i krakowską, za książkę, z którą się jeszcze nie raz posiedzi. Czekam na rozmowę o Budapeszcie. Rozmowę przyobiecana. Tymczasem może jakiś list od Pana do mnie trafi?

Serdecznie ściskam dłoń i życzę zdrowia

Wałbrzych, 14.VII.1957 r.

Szanowny i Drogi Panie⁶⁵!

⁶² „I książki mają swoje losy” (łac.).

⁶³ Nie znalazłem informacji. Prawdopodobnie krytyczka literacka, autora recenzji wewnętrznej z tomu Jachimowicza.

⁶⁴ Kazimierz Chmielowiec (1922-1996), wałbrzyski poeta, przyjaciel Jachimowicza.

⁶⁵ Przypuszczam, że adresatem jest Jan Brzękowski, o czym świadczą aluzje Jachimowicza do wcześniejszego listu.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Bardzo się spóźniłem z odpowiedzią na Pański lutowy list. Zawiniła moja choroba, a raczej dwie choroby. Najpierw nerki (piasek), później, gdy bóle już ustąpiły, przeszło trzytygodniowa grypa pozbawiła mnie sił i energii. Do tego doszły sprawy związane z ukazaniem się *Ścieżki*, pochłaniające dość ostro nieszczęsnego debiutanta, już w 1947 r. dość spóźnionego. Wytlumaczyłoby mnie trochę, zwłaszcza, że praca biurowa zabiera mi dziesięć godzin (z dojazdami) i wszystkie chęci. Wszystkie chęci... na pokonanie niechęci do biura.

Słuszne są Pańskie uwagi dotyczące przemieszczania się wartości w czasie i przestrzeni – gdyż wartości zależne są od zapotrzebowania, a one (zapotrzebowania) też się zmieniają. Ale pewne rzeczy, w sensie człowieczym, są wieczne: np. zapotrzebowanie na szczęście, na samo życie, na miłość. Wielki styl dawnej epoki pozostaje. Nie odrzucamy mistrzów. Odpadają nieważni. Że styl ten z czasem staje się czymś muzealnym, na to niestety nie ma rady – choć różni ludzie żyją przecież różnymi stylami, nieraz zamierzchłymi. Czasem przedmiot pożądania żyje już tylko jako przerośnięta, jako zaimek nowego przedmiotu niezbędnego do szczęścia. Ważne jest przekazanie samej energii serca i mózgu. Po co? Wszyscy wiemy, ile takich pytań zostaje bez odpowiedzi.

Czy przeczytał Pan Schulza ponownie? Jaka szkoda, że Francuzi go nie znają. Ktoś tak międzynarodowy nie może się dostać przez barierę językową. Myślę, że do czasu. Kto, według Pana, mógłby go dać po francusku?

Wit był chyba o parę lat młodszy ode mnie. Niewiele. Zostało po nim trochę barw. Trochę energii zawartej w kilku, na razie nie wznowionych, książkach. Widzę go pełnego sił, patrzącego w okoliczne góry Borysławia. Twierdził, że one są w moich wierszach. I oto znów odskoczyłem do siebie. Może nie będzie to tak karygodne, gdy spróbuję usprawiedliwić się, że po trosze ludzie wspomniani w poprzednim moim liście do Pana – żyją we mnie i powtarzają moje słowa, nie mogąc powiedzieć nowych.

Wiersz zaczynający się od słów „Podchodziłem łanie twych oczu”... napisałem przed większością wierszy zawartych w „Twórczości”, ale właśnie był on zgodny z dzisiejszym poglądem moim na sprawy pisania. Jakim sposobem? Po prostu dlatego, że powstał żywo. Pod naciskiem sił większych od mózgu. Gdy siły te słabną, świadomość zdaje się wzrastać. Oby! Przynajmniej tyle by zostało.

Czy otrzymał Pan moją książeczkę: *Ścieżką konieczną*?

Proszę coś napisać o swoim zdrowiu, o życiu literackim w tamtych warunkach. Oczywiście pytania te stawiam z dystansem, spodziewając się odpowiedzi niesprawiających kłopotu.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Serdecznie Pana pozdrawiam i ściskam dłoń!

Wałbrzych, 20.V.1957 r.

Szanowny i Drogi Panie⁶⁶!

Trochę spóźniony – ale w chwili ukazania się w niektórych księgarniach *Ścieżki koniecznej* byłem chory, a choroba ustępowała bardzo powoli – piszę ten list. Chciałbym jeszcze raz podziękować za pomoc w urzeczywistnieniu książki.

Cóż, mimo wszystko jestem z niej zadowolony. Mimo wszystko... bo spóźniona o tych dziesięć lat i wyszła w fatalnie nielicznych egzemplarzach. Naiwnie wierzyłem, w te 5.000 (tak z kropką wpisane na umowie wydawniczej), choć trochę dziwiłem się wyróżnieniem taką liczbą na początek. W co człowiek nie uwierzy, jak chodzi o rzeczy przyjemne!

Trudno ją dostać, tę książeczkę. Już kilkakrotnie zamówienia dwu wałbrzyskich księgarń na razie skończyły się wyprzedaniem około 30 egzemplarzy, a następne zamówienia na drugie tyle jeszcze nie zrealizowano w książkach. Kiepski papier specjalnie mi nie przeszkadza. Książka jest tania i nagradza brak jakości papieru – dobrą okładką. Tu prośba: może łaskawie zechciałby Pan przekazać p. Mrozowi⁶⁷ załączone na kartce podziękowanie za tak trafną współpracę z autorem *Ścieżki*.

Wyka obiecał, że po powrocie z Węgier, dokąd pojedzie po świętach, napisze zapowiedzianą recenzję.

Gdyby tak wszędzie książka zniknęła z księgarń jak tu, gdzie bliżsi i dalsi znajomi co dzień o nią pytają – musielibyście nakład wznowić i powiększyć. Czy takie powtórzenie w ogóle się Wam zdarza? Niektórzy pytali w Jeleniej Górze o *Ścieżkę* – nie ma.

Ja sam nie mam dotychczas dostępu do tej książeczeki, bo umową zastrzeżonych 25 egzemplarzy autorskich nie otrzymałem. Czy mógłby Pan komuś tam przypomnieć? Serdecznie dziękuję, jeśli tak.

⁶⁶ Przypuszczam, że adresatem jest Jerzy Kwiatkowski (1927-1986), historyk literatury i krytyk literacki, redaktor pierwszych tomów Jachimowicza wydawanych w krakowskim Wydawnictwie Literackim („pomoc w urzeczywistnieniu książki”).

⁶⁷ Daniel Mróz (1917-1993), grafik, scenograf i rysownik – wówczas związany z Wydawnictwem Literackim.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Podziwiam Pańską pracowitość – często Pana spotykam na łamach. Ja niestety, na pracę biurową z dojazdami tracę 10 godzin, o reszcie nie warto mówić.

Serdecznie Pana pozdrawiam i jeszcze raz dziękuję za bardzo przyjazną pomoc – wbrew Pańskim skromnym zastrzeżeniom: „to mój obowiązek”... Jakoś przed Panem nikt się do takiego obowiązku nie poczuwał.

Wałbrzych, 14.IV.57

Wałbrzych, 2 października 1957 r.

Drogi Panie Julianie⁶⁸!

Przesyłam wiersze wybrane przez Pana z tomu drugiego i trzeciego mych prac; chciałbym jeszcze przed Pańskim wyjazdem zdążyć tak, aby zbyt długo nie leżały w redakcji. Zwłaszcza, że będąc w Krakowie, dowiedziałem się o przesunięciu druku mojego tomu do planu wydawniczego na rok 1959... Fatalnie te moje sprawy wyglądają, gdy są zależne od ludzi postronnych. Wydaje mi się, że w jakiś sposób krzywdzą te prace. Ale cóż można poradzić. Są ograniczenia. O wznowieniu pierwszego tomu nie ma mowy. Kwiatkowski mówi, że inni też mają prawo do wydania im książek. To prawda, ale są tacy, którym w ciągu tych dziesięciu lat wydano dziesięć tomów... Trzeba więc starać się nadrabiać jakoś ewentualnymi możliwościami w czasopiśmie. Szymborska⁶⁹ też zamówiła kilka wierszy do „Życia Literackiego”.

Serdecznie Panu dziękuję za wszystko i życzę szczęśliwej drogi oraz powodzenia w Paryżu!
Marian Jachimowicz

Marian

Jachimowicz

Wałbrzych,

3

listopada

1957

r.

ul. Bardowskiego 20/6

⁶⁸ List do Juliana Przybosia.

⁶⁹ Wisława Szymborska (1923-2012) – poetka, eseistka, tłumaczka. Laureatka Nagrody Nobla (1996). Wówczas redaktorka „Życia Literackiego”.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Do

Zarządu

Związku

w

ul. Krakowskie Przedmieście 87/89

Literatów

Głównego

Polskich

Warszawie

Powołując się na pismo ZLP z dnia 9.VI.1954 r. – l.dz. DP/325/54/hm – podpisane przez J.M. Gisgesa⁷⁰ – proszę o naprawienie bezmyślnej i krzywdzącej decyzji, o której Zarząd poprzedni zawiadomił mnie właśnie wyżej wymienionym pismem. Mianowicie, opierając się na twierdzeniu, że nie byłem aktywny pisarsko, Zarząd poprzedni skreślił mnie z listy członków, chociaż nigdy nie zaprzestałem pisania i na dowód czego załączam tom nowych wierszy pt. *Ścieżką konieczną* (książka ta przeleżała 10 lat oczekując na druk) i powołuję się na fakt, że w tych 10-ciu latach powstał tom drugi poezji (od półtora roku leżący w Wydawnictwie Literackim z obietnicą druku w 1959 r.) oraz został zaawansowany tom trzeci kontynuowany obecnie.

Proszę o naprawienie krzywdy, jaką wyrządził mi Zarząd poprzedni – przez anulowanie jego postanowienia i ponowne wciągnięcie mnie na listę członków ZLP.

(podpis)

/Marian Jachimowicz/

Załącznik: książka pt. *Ścieżką konieczną*.

Wałbrzych, 23.V.63

Marian Jachimowicz

Wałbrzych ul. Bardowskiego 20/6

Pani

Redaktor Barbara Folta

Warszawa – Telewizja

Ul. Armii Czerwonej

⁷⁰ Jan Maria Gisges (1914-1983), pisarz, członek Związku Literatów Polskich (ZLP).

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Zgodnie z obietnicą przesyłam swoje wiersze o tematyce wałbrzyskiej do wykorzystania ich w Telewizji Warszawskiej. Czy mogę prosić o powiadomienie mnie o dacie i godzinie nadania tych wierszy...

Z wyrazami szacunku

Marian Jachimowicz

[dołączono pięć utworów: *Górnicy, Wałbrzych – Przedwiośnie, Unosząc, Zmieszanie barw, Pod wielkim słońcem*]

Wałbrzych

ul. Bardowskiego 20/6

Związek

Literatów

Polskich

Zarząd

Główny

w

Warszawie

przez

Oddział

ZLP.

we Wrocławiu

Proszę o przyznanie mi stypendium twórczego na 1965 r., ze względu na niesprzyjające pracy trudności finansowe.

Marian Jachimowicz

Wałbrzych, 18.XII.1964 r.

Wałbrzych, dnia 18 stycznia 1967

Redakcja „Życia Literackiego”

Kraków

Ul. Wiślna 2

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Przesyłam cykl moich wierszy pt. *Ostrołuki* byłbym wdzięczny, gdyby dało się cykl ten opublikować jako całość w jednym z numerów życia literackiego.

Serdecznie pozdrawiam i cieszę się z uznania dla wierszy Kazimierza Chmielowca.

Marian Jachimowicz

Szanowny Panie⁷¹,

proszę o wybaczenie, że dałem Panu czekać na odpowiedź. Wyjeżdżałem i miałem różne kłopoty. Sprawa twórczości mego zmarłego przyjaciela, Cabaja⁷², czeka na poważną pracę wyjaśniającą i oceniającą. Sama Przyjaźń – tu nie wystarczy.

Nie jestem zainteresowany prozą do tego stopnia, by pokusić się o penetrację i syntezę w przypadku Cabaja. Nie znam nie tylko całości Jego dorobku, ale nawet w takiej mierze, jaka upoważniałaby do wydania opinii wiążącej.

Z tego, co poznałem, największe wrażenie zrobiło na mnie opowiadanie powstałe z gruzów Wrocławia, zawarte w *Nihil novi*. Opowiadanie pt. *Klucz*. Autoportret psychiczny autora – przejmujący egzystencjalistycznym widzeniem świata.

Jest to zarazem — jak mi się wydaje — szczytowe osiągnięcie ekspresji tego pisarza — raczej liryka prozy, niż epika panoramy powieściowej, która, w zasadzie, jest raczej formą brutalną.

W odczuciu moim, Cabaj był predestynowany — jeśli już mowa o prozie szerokiego oddechu — do twórczości syntetyzującej osobowość dzieł Prousta i Kafki.

Na to jednak — zabrakło mu jeszcze trochę lat życia.

[Podpis: Marian Jachimowicz]

Marian Jachimowicz

58–302 Wałbrzych

ul. Bardowskiego 20/6

⁷¹ Nie udało mi się zidentyfikować adresata. Był to ktoś pytający Jachimowicza o jego stosunek do dorobku Romualda Cabaja.

⁷² Romuald Cabaj (1921-1968), wrocławski prozaik, reportażysta, autor słuchowisk radiowych.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Do

Zakładów Energetycznych
w Wałbrzychu

Proszę uprzejmie o zezwolenie na zainstalowanie w moim mieszkaniu przy ul. Bardowskiego 20/6 dwóch pieców akumulacyjnych po 2 KW każdy. Zegar łączący znajduje się w klatce schodowej, blisko mieszkania. Jestem emerytem i żona moja, ze względu na wiek, 76 lat, ma kłopoty z wynoszeniem węgla na piętro i opalaniem nim mieszkania. Jest poza tym osobą od lat chorą i niewychodzącą z domu.

Marian Jachimowicz

Marian

Jachimowicz

Wałbrzych

ul. Bardowskiego 20/6

Wałbrzych, 19 marca 1968 r.

Polskie

Radio

Wrocław

Załączając dwa cykle moich wierszy o tytułach: *Przechylenie* i *Spadają gwiazdy* – prosiłbym uprzejmie o wykorzystanie ich w całości na fali ogólnopolskiej. Chciałbym też prosić o wyjaśnienie w sprawie moich wierszy przesłanych przez Was do Radia Warszawskiego, które do dziś nie nadesłało mi honorarium za utwory wygłoszone w programie centralnym.

Z serdecznym pozdrowieniem i prośbą o powiadomienie mnie, kiedy mogę się spodziewać audycji z moich wierszy.

(podpis)

Marian Jachimowicz

Wałbrzych, 26 stycznia 1969 roku

Redakcja „Życia Literackiego” w Krakowie

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Ul. Wiślna 2

Na zaproszenie „Życia Literackiego” odpowiadam po czterech miesiącach. Otrzymałem wasz list w drodze do szpitala. Dopiero teraz mogłem się zająć przesyłką wierszy. Załączam wiersz pt. *Akamios*, który prosiłbym wydrukować osobno, i jeżeli można w sposób raczej dość wyeksponowany.

Przesyłam też cykl pt. *Wokół słońca*, który może być wydrukowany w tym samym numerze „Życia Literackiego”, ale nie w bezpośrednim sąsiedztwie *Akamiosa*; albo wiersz i cykl w numerach „Życia Literackiego” – osobnych.

Serdecznie pozdrawiam

i proszę o niezbyt spóźnioną publikację wierszy.

Marian Jachimowicz

Drogi Panie Andrzeju⁷³!

Bardzo Panu dziękuję za nadesłanie mi do wglądu swojej pracy o moim dorobku wierszopisa, a także za zwrot mego maszynopisu pt. *Zbiegają się ślady*.

Ponieważ list z konieczności będzie długi, a byłby jeszcze dłuższy, gdybym chciał zebrać w nim wszystkie myśli jakie nasunął Pański szkic — muszę coś pominąć.

Szkoda, że na to, co pominę, złożą się: partie wywołujące uznanie, zgodę lub postawę neutralności (gdy szczegóły wątpliwe znajdują uzasadnienie w naturalnym ograniczeniu ludzkich możliwości).

Aktywa przeważają, i nie trudno ich dostrzec po wypunktowaniu przeze mnie pasywów.

I oto miejsce i czas, ażeby podziękować Panu za wysiłek poniesiony nie tylko dla korzyści własnej i dla zainteresowanych poezją współczesną, ale też i dla „podsądnego”.

A więc w liście tym poruszę następujące sprawy wynikające z Pańskiej pracy:

Osądy budzące wątpliwości, błędy niezamierzone, wypowiedzi zbytuczne, zależności od sądów cudzych, a także akty nieprzemysłanego czy złego humoru.

To wszystko zostanie skontaktowane za pomocą liczb-odsyłaczy, które pozwoliłem sobie wypisać ołówkiem na lewych marginesach Pańskiego maszynopisu. Będą to przypisy

⁷³ Andrzej Krzysztof Waśkiewicz (1941-2012) – badacz literatury, krytyk literacki, edytor, poeta. Tu jako autor szkicu o twórczości Jachimowicza, opublikowanego najpierw w „Odrze”, a potem w ważnej antologii *Debiuty poetyckie 1944-1960*.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

stanowiące drugą część tego listu i zwiążą go ściśle z kopią Pańskiego szkicu (którą zwracam z podziękowaniem) tworząc z nim coś w rodzaju dialogu.

Część negującą stanowić też będzie wypowiedź ogólna o pańskim eseju.

Oto ona:

Według mnie, krytyka powinna mieć walory dzieła sztuki. A więc: konstrukcję celową i jasną, zwartą, o kształcie indywidualnym i jednorazowym.

Celem jej powinna być nośność idei, co najmniej równoważnej w stosunku do idei dzieła omawianego – pasji uzasadniającej zajmowanie się dziełem, i kształt, który od podstawy po szczyt – zostaje w pamięci. Kształt współpracujący lub przeciwstawiający się dziełu. Konstrukcja powinna być nowoczesna, jeżeli dzieło jest nowoczesne.

Świątynia indyjska, spiętrzająca elementy enigmatyczne, sprzeczne, w olbrzymi i ciężki bezkształt, z trudem dźwigający własny ciężar, a wkładające na siebie wszystko, co można zebrać – nie może być równorzędnym partnerem do konstrukcji celowej, nowoczesnej. Nie może jej celowości potwierdzić. Nie może tej celowości – zaprzeczyć, chyba tylko własnym istnieniem przeciwstawnym. Chaosem.

Pasja – właśnie ona. Pasja z miłości lub pasja z nienawiści – dzieła! To ona przybiera nieraz formy krystaliczne, ostre jak geometria. Chłodna i precyzyjna. Tylko pasja doprowadza energię do kształtu doskonałego – ostatecznego.

Żadna instytucja, uczelnia, seminarium. Żadne szkoły spiętrzające szufladki.

Pasja krytyka albo współbrzmi z dziełem, roznosi jego muzykę wewnętrzną, albo ją zagłusza, burzy, rozmazuje – gdy dzieło jest wątłe.

Gdy pasja krytyka okazuje się tylko wroga i prymitywna, a dzieło słusne i wyniosłe – to pasja ta sama siebie likwiduje przez kompromitację. Sama siebie pożera.

Samą pracowitością, a zwłaszcza pośpiechem – bez zaangażowania po tej, czy po tamtej stronie – bez zdecydowania się na bezkompromisowość, jasną nawet wobec przyjaciół i kolegów po fachu – konstrukcji się nie stworzy.

W dobie komputerów człowiek musi się wyróżnić swoimi cechami antymaszynistycznymi. Musi być mózgiem – ponad mózgami elektronicznymi. A w tym może mu pomóc tylko zwykłe, proste, ludzkie uczucie.

A oto uwagi na marginesie Pańskiej pracy⁷⁴:

⁷⁴ Tu Jachimowicz zaczyna analizę tekstu Waśkiewicza, odnosząc się do poszczególnych, jego zdaniem wątpliwych, fragmentów. Zob. A.K. Waśkiewicz, *Poezja pogranicza*, „Odra” 1969, nr 12, s. 3-11. Ten sam szkic, nieco poprawiony według prezentowanych tu uwag poety, stał się ogólnym omówieniem dorobku

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

1. „Gdy Jachimowicz wydaje pierwszą książkę poeci tej /III/ generacji dokonują zwrotu w swojej twórczości.” – W swojej, tylko w swojej. Nie w mojej. To oni musieli doganiać.
2. „Biografia nigdy nie jest obojętna dla twórczości.” – Zgoda stokrotna, ale czemu w kontekście zdanie to wypada tak enigmatycznie?
3. U mnie – oddziaływanie raczej sytuacji politycznej. Przeżyć.
4. Chyba 26. Opuszczone trzy wiersze z 12-tu w „Twórczości”.
5. „Ograniczył oddziaływanie” – ale nie zlikwidował.
6. „Bez konfrontacji z opiniami odbiorców, krytyków” (po Kwiatkowskim). – od pierwszych wierszy *Ścieżki* nigdy się z tym nie liczyłem.
7. Wpływał Wiciński, Schulz, Marek Zwillich swoją świadomością i etyką. Rzeczycą nie miał żadnych szans, żeby wpływać na mnie. Wit raczej mobilizował swoją postawą.
8. „Ambiwalencja” – Raczej pluralizm, symultanimizm, a wszystko zbiega się w monizm.
9. „Zlutowane milczeniem” powstało niezależnie od Peipera. A wysiłek nie na znalezienie nowej nazwy, a na właściwej nazwy.
10. „Wysilony”? – Samodomagający się, jedyny, a nawet przewidujący, a nawet jasnowidzący, jeżeli widzenie rzeczy ciemnych, tragicznych można nazwać jasnowidzeniem. W tym właśnie plenerze, w który powstał utwór *Pesymizm*, tej scenerii jałowych hałd kopalń wosku ziemnego w Borysławiu, w rok po moim widzeniu potencjalnych możliwości tego krajobrazu... miałem zobaczyć spełnienie. Tu leżały trupy pomordowanych w pogromie Żydów, tu z płytkiej rzeki, spośród kamieni sterczały zastygłe ręce. Stąd – jak w głębokim średniowieczu, wieźli na wózkach, pod czarną płachtą ze srebrną gwiazdą Dawida, trupy swoich współwynawców; na oczach człowieka, który opisał ten plener przed „spektaklem”, w *Pesymizmie*. Nie koniec. Nieco dalej, w tym samym plenerze, w dwa lata po pogromie, bomby rosyjskie nad tą samą rzeką rozniosły grupę ludzi, znanych mi z nazwisk i twarzy, kryjących się przed nalotem. Stałem nad rozwaloną czaszką pewnego inżyniera, nad fragmentem czaszki... skorupą, z której wypelzał... mózg. Tak. Historia bardzo się „wysiliła”, aby udowodnić słuszność metafory Jachimowicza... Podpełzła mózgiem do jego butów.
11. Nie tyle oddalanie się od mowy potocznej, co zbliżenie do tematu przez stworzenie świata autonomicznego – utworu.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

12. I znowu nieszczęsny Peiper⁷⁵, tam, gdzie nawet motto mówi, skąd pokrewieństwo formy, gdzie nauczyciel – Norwid: „A okna z łez są, a łzy są z koronek – czerwonych, modrych i szklistych. A zamiast dzwonów w powietrzu skowronek i echa aktów strzelistych” (cytuje z pamięci)

13. Wierny – nie tyle „założeniom czystej Awangardy”, ile źródłom Awangardy: Mickiewicz – wiersze lozańskie i proza poetycka; Norwid, Leśmian; poezja francuska; Nowoczesna plastyka i filozofia sztuki – nowoczesnych plastyków. A psychologia? A przemiany naoczne? A sumienie? A historia przeżywana (dwie wojny światowe) i przemysłana?

14. O ile słuszny sąd, że „myślenie mityczne” jest obce Jachimowiczowi, o tyle zdanie dopełniające: „jak i świadomość historyczna” (zresztą myśl bezkrytycznie zapożyczona) – zakrawa na jawną impertynencję. Zwłaszcza wypowiedziana przez usta pokolenia o ograniczonej biografii historycznej, czerpiącym wiedzę historyczną z książek wyjąłowanych z historii lub podanych z tendencją. Takie wypowiedzi przynoszą szkodę nie tylko „przedmiotowi krytyki”, ale i krytykowi. Który nie wyjaśnia, a maści sens. – Usunięcie w zdaniu krzywdzącym słów „świadomość historyczna” jest po prostu sprawą etyki.

15. „Przemianie ulegnie sfera rekwizytów, nie sfera świadomości.” Beztroskie szarżowanie swoimi i cudzymi pomysłami, aby przeprowadzić dowód „pogranicza”: stąd – dotąd wizja świata optymistyczna; stąd – dotąd katastroficzna. Życie od razu jest bogate we wszystko. Od dzieciństwa. W którym jak w ziarnie – są już doświadczenia odwieczne: przyszłe optymizmy i pesymizmy, przyszłe antynomie. Pesymizmy, „świadomość katastroficzna” miała okazję rozwinąć się aż za wcześnie – w dzieciństwie (patrz życiorys, choć bardzo uproszczony), nie czekała na drugą Awangardę. Były bardzo osobiste powody do „katastroficznego” widzenia świata i czerpania z „katastrofizmów” masowych, powszechnych (w 8 roku życia – I wojna światowa. Życie już takie jest, że wszystko w jednym worku miesza – na złość klasyfikatorom. Chociaż można stamtąd wybrać co się chce i posegregować według upodobania. Komu tu brak świadomości antynomii własnych poczynań? Optymizm jest siłą witalną i idzie w parze z największymi klęskami. W tych antynomiach odbywa się rytm w piersi, tym mocniejszy, im więcej mu grozi. A pokraczna interpretacja *Ołowianego śniegu* dokonana przez J.M. Rymkiewicza⁷⁶ jest karykaturą świadomości i likwiduje się sama przez sąsiedztwo z wierszem.

⁷⁵ Tadeusz Peiper (1891-1969) – poeta, prozaik, teoretyk literatury, eseista, krytyk literacki, filmowy i teatralny.

⁷⁶ Jarosław Marek Rymkiewicz (1935-2022) – poeta, prozaik, dramaturg, eseista, krytyk literacki, badacz literatury. Tu przywoływany jako interpretator wiersza Jachimowicza pt. *Ołowiany śnieg*.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

16. „Źródła rozwiązań znajdujemy w wierszach Peipera, Przybosia, Brzękowskiego.” – To sformułowanie sugeruje niewolnicze czerpanie z wzorów. A przecież po moim oświadczeniu, że ani Peipera – do dziś, ani Brzękowskiego – do 1957 nie czytałem, takie sugerowanie jest nielojalne. Coś tu trzeba wyjaśnić. Może jakiś spójnik „i” czy coś podobnego wniosą jakąś sprawiedliwość w podobne, jak przytoczone w akapicie, zdania.

17. „Przykłady narzucają się same, w wierszu *Ptaki* (nie w *Ścieżką konieczną*, a w *Czas chłodu*, przypomnienie M.J.) odnajdziemy np. tak charakterystyczną dla Peipera konstrukcję litanijną”. Przecież to nonsens. Takim traktem dojdziemy do tego, że Stary i Nowy Testament oraz cała liturgia poetycko-chrześcijańska znalazły się pod wpływem Peipera. To chyba odsłania warsztat naszych najmłodszych: nie mając własnych doświadczeń naczytają się cudzych i... zasiadają do pisania wierszy.

18. Czy przed Brzękowskim, a nawet przed filmem (który jest na obraz i podobieństwo myślenia) nikt nie myślał zwyczajnie, po ludzku: ciągiem nasuwających się skojarzeń? A Proust? A choćby *W Szwajcarii* – Słowackiego. Zresztą wszystko, co psychologią pachnie.

19. „Opis był dla Peipera wyzwoleniem, ujawnieniem podświadomości. U Jachimowicza ta sfera nie istnieje” itd. – Dlatego napisał przeszło dwadzieścia lat temu: „Cokolwiek powiesz, powiesz o człowieku. Choćbyś o kamieniu mówił”.

20. „Sprzęty stają się pomnikami/ jeśli człowiek nie wraca do nich” (wiersz *Oni*). – Ale czyimi pomnikami? – Człowieka! Vide wypowiedź o kamieniu (19).

21. „Zdawał się dzielić cywilizacyjne złudzenia Zwrotnicy⁷⁷”. Podkreślam: „zdawał się”. „W punkcie dojścia liryka ta zamyka się między dwiema przeciwstawnymi konstatacjami...”. Ale: „Oba stanowiska są zresztą pochodną przeświadczeń Awangardy: (...) – myśli Peiperowskiej”. Przepraszam: A Aaron spłodził Izaaka, a Peiper spłodził Przybosia, a Przyboś...

22. „Wynalazki z nieukojenia/ spełniają przyszłość cudzą” – Sprawa bardzo osobista egzemplifikowana tym, co nas otacza. Wszystko to dzieje się w życiu, poza poezją Peipera czy Przybosia, poza naiwnym technicyzmem, poza programowym scjentyzmem czy innymi cudzymi hasłami. Nigdy nie pragnąłem być literatem, a tylko i jedynie poetą. Pisać z życia – nie z książek. Pisać za siebie – nie za grupę literacką. Robić wynalazki z nieukojenia, a nie z rozważania poetyk. To dobre dla komputerów, którym się zadaje zaprogramowane rozwiązania. Dla ludzi bez biografii własnej i bez biografii historycznej — w jej nasileniach tragicznych, zmuszających do przemyśleń, do przeżywania siebie i historii — na nowo.

⁷⁷ „Zwrotnica” – czasopismo Awangardy Krakowskiej wydawane w latach 1922-1923 i 1926-1927 w Krakowie.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

23. „Człowiek obcy” – dla człowieka. Bo w naturze jest tylko formą energii. Zwierzęciem wśród zwierząt. Rzeczą wśród rzeczy.

24.„rozejście się ze światopoglądem, nie z poetyką”. Przeważnie tak. Bo niektóre z osiągnięć, z uświadomień formalnych Awangardy – są na zawsze i dla wszystkich „ścieżką konieczną” od przeżyć i myśli – do słowa. Uświadomienie praw apercpcji i przekazu. jest przesunięciem perspektywy. Odkryciami praw psychologicznych twórczości – nieomijalnych.

25. „Umożliwia rozwiązanie niekiedy błyskotliwe, ale zarazem określa jej intelektualne horyzonty”. – A więc proste zdanie – prosty intelekt? Panie Andrzeju i Panie Kazimierzu Wyko, tylko poprzez wielką pracę intelektualną powstają takie proste zdania. Na końcu tej pracy, w wyniku – wszystko staje się proste, a nawet banalne. Bo to czego się nie rozumiało samemu – zdaje się oczywiste, tak oczywiste, że aż przykro, że trzeba było o tym pisać. Ale na pocieszenie: w ciągu pracy nad uświadomieniem i wyrażeniem – sam autor był najpierw w tej niemądrej sytuacji. Nieznane – czym lepiej wyrażone – staje się banałem. I odwrotnie znane – czym lepiej wyrażone – oślepia niezwykłością. Niektórzy dla tego przejawu obojactwa – są ślepi. U „żywego” człowieka – horyzonty żyją, zmieniają się, są ruchome: choćby tylko zmieniał miejsca w przestrzeni. A tamte drugie żyją i nie zawsze znajdują się tam, gdzie widzą je obcy czy wrodzy dla sytuacji piszącego, dla punktów widzenia.

26. Owszem, celne: „zwielokrotnienie elementów prostych”, ale przeciwstawnych sobie energią, to znów zbierających się implozją – prowadzi do układu złożonego, choć w polu przyciągania wzajemnego spoin się nie widzi. Jest nim, tym spoidłem, właśnie intelekt. Mówi się wszechświat, a składa się z elementów – prostych.

27. Odsyłam do punktu 25 – o banale.

28. „Pigułki”. – Pigułkami w tym sensie można nazwać wszystkie ciała niebieskie.

29. „Niewykorzystane szanse”. Wykorzystuję, kiedy mi to potrzebne.

30. Dopędzać nie było kogo. Zaległości nie było. Odzyskiwać nie było czego, skoro wciąż się zdobywało. *Semenowie*⁷⁸ to swoista odpowiedź na socrealizm. Chcecie socrealizmu, macie, ale mój własny, szczerzy, niezależny od nakazu, zależny chyba jako sprzeciw.

31. Reizm. Patrz punkt 19 – wypowiedź o kamieniu sprzed przeszło dwudziestu lat. Ileż mógłbym wskazać reizmów w swoich wierszach sprzed okresu mody na reizm. Uśmiełbym się z siebie, gdybym się zobaczył goniącego za modą na kierunki. Tu mogę jeszcze odwołać się do wypowiedzi o poezji Wicińskiego w *Boryslawiu – Zagłębiu poetyckim*, w której czytam

⁷⁸ Wiersz z tomu *Ponad widzianym* (Kraków 1967).

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

wrażenia sprzed trzydziestu lat: „Po tylu świetnych poetach, świeżo czytanych wspólnie, odkryliśmy nową kopalnię poezji. I to jakiej! Odrzucającej wszelkie dotychczasowe konwencje, zuchwałej, celnej i niepowtarzającej się, rymy odrzucono, rytm zmienny. Nowoczesne malarstwo, nowoczesna rzeźba. Od razu, bez opisu – konkret! Masz przed oczyma, dotykasz, nie tłumaczą ci, jak masz rozumieć; masz przedmiot, daj mu na siebie działać – sam wypowie się w twojej wrażliwości. Nie ma formy bez treści. Jest jedna formotreść, jak czasoprzestrzeń” (podkreśliłem teraz). Czytałem wtedy te wiersze z szesnastoletnim Kazimierzem Chmielowcem. Sformułowania są wyłącznie moje, spisane po dziesięciu latach w 1947 r. – Bardzo ryzykowne są Pańskie wywody, Panie Andrzeju, gdy mówi Pan o mojej pogoni za panami, których mógłbym być – i często jestem – dziadkiem poetyckim! Czy nie zauważa pan, że ja gardzę pewnymi modami? Że mój sejsmograf działa bez pomocy potomstwa.

32. Diachronia i synchronia – Punkt poprzedni (31).

33. „Poezja ta” (moja) zaważyła nie tylko na „ośrodkach terenowych”, ale i dalszych. Dałbym przykłady stołeczne, a także zagraniczne. Są tacy, u których to widzę, są, którzy się do tego sami przyznają. Są też tacy, którzy się z tym kryją. Znikomość czyjś uświadomienia pod tym względem – nie znaczy: znikomość oddziaływania. Jeden z przypadków zagranicznych zdarzył się jeszcze przed *Ścieżką* pod wpływem wierszy publikowanych w czasopiśmie. Nie musiałem się domyślać, sam się zgłosił. – Oczywiście słuszne, że sprawa wyglądałaby inaczej, gdyby nie to dziesięcioletnie czekanie *Ścieżki*. A są przecież i tacy jak ja, na którego Leśmian wpływał, a gdzież są te leśmianizmy, które wałą w oczy.

34. Jak wyżej (33).

35. Dlaczego „nieświadome” kontynuacje. Zapewne są i takie, ale czy tylko? Zdanie dość zagadkowe, niejasne.

36. Chyba na początku czerwca 1947 *Ścieżką konieczną* był oprawionym, maszynopisowym tomem (ówczesny tytuł: *Berło z kryształu*). Wszystkie wiersze, publikowane przed książką drukowaną, były jakby „przedrukiem” z tego gotowego w maszynopisie tomu.

37. Wyliczenie błędne, opuszczone zostały wiersze (VI) *Mgła*, (IX) *Pelnia*, (XIII) *** *Podchodziłem łanie twych oczu*.

38. „Zlutowane milczeniem” nie mogłem powtórzyć po Peiperze, bo do dziś tego wiersza Peipera nie znam, wiersza, z którego zdanie Pan przytacza.

39. Krępujące swoją niefrasobliwością zdanie: „Jest to jednocześnie przykład świadczący, że lekceważenie obrazowej wartości znaku, eksponowanie jedynie jego semantycznej wartości,

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

rodzi – niezamierzone – obrazy o niezamierzenie groteskowym zabarwieniu”. U autora *Ścieżki* – mówię poważnie – niemożliwe jest „niewidzenie” formy. Ponieważ on sam jest przede wszystkim – „patrzeniem”, „widzeniem”. To jego główna cecha (wrodzone plastyczne zdolności). Nie ma w *Ścieżce koniecznej* ani jednego słowa użytego w sposób nieprzemyślany. Tym bardziej obrazu. Jeżeli groteskowy – to widać jest tam potrzebna groteska. Ale jaka? I po co? Czy u Boscha, też tego rodzaju zestawienia jak: szczegóły anatomiczne – na nogach i z rękami – też były nieświadome? Jak ten chwyt formalny nazwać – pozostawiam układaczom stylistyk. Czyżby hiperbola surrealistyczna była moim wynalazkiem?

40. Wypowiedź J.M. Rymkiewicza w *Rzeczy poetyckiej* 1958 r. – wyjątkowo idiotyczna. Postawa pojętnego ucznia szkoły janczarów. Aby zwalczać tradycje... zabrnął w tradycje. Być może to go uratowało dla samego siebie. Sporu z Przybosiem tu nie było. Raczej skakanie do pięt, próba „darcia łacha” z wypowiedzi Przybosia kompletnie niezależnej od istnienia Rymkiewicza. Chociaż posłużył się i hasłem Awangardy, głosząc „wstyd uczuć”, ale przejął to hasło prostacko, dosłownie. Dostosował do swojej brutalności i braku uczuć. „Wstyd uczuć” dla symplicystów powinno brzmieć: „Wstyd obnoszenia się z uczuciami, a nie brak czy wyrzeczenie się uczuć”. Dziś wstyd ogarnia nie za tych, którzy mają uczucia – **tych coraz mniej – ale za tych, którzy ich nie znają**. Są kalekami nawet wobec zwierząt, bo te znają uczucia. Bez uczuć może się obyć tylko bestia, a tę coraz częściej znajduje się w człowieku. Wojna dowiodła. I wojna zawiniła. Dziś „Człowiek” – to brzmi... szumnie. Zbyt szumnie! Dziś dąży się do totalnego znieczulenia. Chyba „katastrofizm” to wytłumaczy: po co się uwrażliwiać, kiedy się jest potencjalną mierzwą dla przyszłej wojny atomowej. A poza tym: wygodnie i popłatnie nie widzieć innych, gdy się myśli tylko o sobie. Gdy się nie potrafi widzieć i innych.

41. Pogromu Żydów, o którym piszę w *Nie wiem*, dokonano w Borysławiu (nie w Drohobyczu).

42. *Rozmowa oczu* i *Dziś pęka nów* pozostały w „zaszyfrowaniu”, ponieważ ich autor nie chciał podbijać czytelników – koneksjami, a miał ambicję „zmusić” do uznania autonomicznych wartości utworu. Wystarczyłyby dedykacje – i wszystko byłoby jasne.

Porównywanie dwu wierszy z różnych okresów (*Martwa natura* i *Przedmioty*) – i na tej podstawie twierdzić, że poetyka moja przez jedenaście lat „w minimalnym stopniu ulegała przeobrażeniu” – to tak jakby ktoś porównał dwie pałki: policjanta i milicjanta i stwierdził, że między ówczesnym okresem, a dzisiejszym – nic się nie zmieniło. Pałki są jednakowe, więc wszystko inne też nie uległo zmianie. Można porównywać tylko całość zjawisk sprzed i całość po. Może to dać jakąś statystykę. Zresztą mógłbym zażartować: jeśli coś (w danym wypadku

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

wiersze) jest „doskonałe”, po co ma się zmieniać? A wolność to pojęcie nie tylko polityczne. Na przykład „wstyd uczuć” może też być powodem ucieczki w „abstrakcję”. Ale Pan woli: „w kanon”.

44. Włodek⁷⁹ – że też i on znajduje czytelników, ale to chyba dzięki tym, o których pisze. Przecież to kompletny impotent współczesności (tej bez cudzysłowu). Nikt taki głupstw nie potrafił pisać w wewnętrznej recenzji wydawniczej o *Ścieżce koniecznej* – jak on. Powtórzył, ale w sposób pastelowy, w nocy recenzenckiej w „Życiu Literackim”. Nie straciło to jednak nic z akcentów czysto politycznych. Niebezpieczne, bo w Polsce nic tak łatwo się nie przyjmuje jak... głupstwo. U nas tylko z mądrości trzeba się często tłumaczyć.

45. ...Przybyszewski⁸⁰. – No i pisz tu, bracie, życiorysy!

46. Matuszewski⁸¹. To inna bolączka naszej etatowej krytyki. Ileż lat trzeba będzie odrabiać na młodzieży, co ten potrafił napsuć.

Tak oto dobiegła końca ta żmudna praca, jaką mi Pan – i moja już nie tylko niechęć do przyjmowania sądów „na chybił trafił”, ale i całkowita niemożność przyjmowania dopustu – narzuciły.

Teraz znamy się lepiej, niż tylko towarzystwo. Obaj włożyliśmy w to zbliżenie sporo wysiłku. Tego się nie zapomina i zwykle nie chce zmarnować.

Namawiam Pana szczerze na nową wersję *Pogranicza* (z nowej wersji i tytuł może wyniknąć nowy). Teraz to sprawa o wiele łatwiejsza. To tylko odrzucenie elementów osłabiających, oczyszczenie, z którego wyniknie zwarty kształt, bez nadmiaru bożków. Nie wiele już w tym roboty. A na pewno i Panu idzie o to, by rzecz Pańska w literaturze została, aby się z nią liczone, aby nie mogli jej pominąć. Sprawa poważna, bo w książce. Trochę dać sobie tylko czasu na przemyślenie podczas spacerów. Tekst dotychczasowy miejsce w Wydawnictwie zarezerwował.

Może nie będzie zbyt cenne w naszej sprawie przytoczenie zdania pewnego mądrego artysty: „W twórczości ważniejsze jest myśleć, niż – wiedzieć”.

Jeszcze raz dziękuję za wysiłek, który nigdy nie przepada... O Wicińskim napiszę Panu już kiedy indziej.

⁷⁹ Adam Włodek (1922-1986) – poeta, redaktor i tłumacz.

⁸⁰ Stanisław Przybyszewski (1868-1927) – pisarz, poeta, dramaturg, nowelista okresu Młodej Polski.

⁸¹ Ryszard Matuszewski (1914-2010) – eseista, krytyk literacki, autor podręczników szkolnych, tłumacz.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Ściskam Pana serdecznie i widzę: naprzód jak Pan klnie, potem się uśmiecha, a wreszcie – obaj jesteśmy zadowoleni.

(podpis)

Marian Jachimowicz

Wałbrzych, 19.VI.1969 r.

Wielce Szanowny Panie Doktorze⁸²!

Dziękuję uprzejmie za nadesłane mi uwagi o moich przekładach, a także za przekłady dosłowne, jak również za przesłanie mi ponowne (niepotrzebne, skoro muszę je zwrócić) oryginały, pisane na makulaturze. Dziękuję też za udostępnienie mi czasopisma „Kritika”. Wszystko to zwracam przy niniejszym liście.

Dołączam także nowe wersje przekładów: *Pożegnanie* i *Do skutej lodem Wisły*. W utworze *Polska* proszę tylko w przedostatniej strofice, na końcu drugiej linijki dodać górną kropkę, ażeby powstał dwukropek (:). Mówię o kopii, którą wysłałem poprzednio. Reszta przekładów pozostanie bez zmian.

Prosząc Pana o oryginały obecnych przekładów, myślałem, że zechce Pan komuś w Instytucie Węgierskim dać do przepisania, bo tam mają węgierską maszynę do pisania. Chciałem je mieć dla siebie ze względu na moje przekłady.

Kiedyś poprosiłem o zwrot moich przekładów (pięć, czy więcej) które wysłałem kilka lat temu, bez pozostawienia sobie kopii. Chodziło o pośpiech. Zapewniał Pan, że po odpisaniu natychmiast Pan zwróci. Do dziś ich nie odzyskałem, chociaż były to jedyne wykończone egzemplarze.

Pozbawił mnie Pan mojej pracy, która trwała tygodniami. Zamiast tych wierszy, przesłał mi Pan na moją prośbę, nie te wiersze, o które chodziło. Przesłał mi Pan wiersze

⁸² Nie udało mi się ustalić adresata. To chyba ktoś związany ze środowiskiem hungarystów, osoba odpowiedzialna za tłumaczenia poezji węgierskiej.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Kassáka⁸³, które już dwukrotnie były drukowane – raz w „Życiu Literackim”, a drugi raz w tomiku *Koń umiera*⁸⁴, a więc mogłem się bez nich obyć, bo są utrwalone w publikacjach.

Nie mogę w tej chwili podać tytułów wierszy niezwróconych przez Pana – brak czasu na szukanie śladów po nich. Ale przypominam sobie, że ile razy prosił mnie Pan o coś – spełniałem. Pewnego razu ciężko chory tłumaczyłem na bezpłatne Pańskie zamówienie wiersz o Chopinie.

Takie niedocenywanie czyjejs pracy, drożenie się za swoją – nie zachęca do współpracy, chociaż dla spraw węgierskich mam sentyment.

Wałbrzych, 21.VI.1969 r.

Z wyrazami szacunku

M. Jachimowicz

Wałbrzych, 26 sierpnia 1969 r.

Wydawnictwo Literackie

Kraków

Rynek Główny 25

Zwracam 15 szpalt druku szrotkowego mojej książki poetyckiej pt. *Gaje tańczą*. Jest to nowy tytuł, który nadałem temu zbiorowi wierszy (dotychczas brzmiał on *Śród ląk stratosfery*) po przeprowadzonej korekcie.

Proszę o przyjęcie do wiadomości zmiany tytułu i o wydrukowanie tego tomu pt. *Gaje tańczą*.

Marian Jachimowicz

Wałbrzych, 22 września 1969 roku

Redakcja „Twórczości”

⁸³ Lajos Kassák (1887-1967) – węgierski poeta, malarz i architekt, prekursor awangardy.

⁸⁴ L. Kassák, *Koń umiera*, wybór Grácia Kerényi, tłum. Marian Jachimowicz, Witold Wirpsza, Warszawa 1967.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Warszawa, ul. Wiejska 16

Załączając swój szkic pt. *Poezja konkretna*, prosiłbym uprzejmie o wydrukowanie go w „Twórczości”. Ze względu na rozmiar szkicu wypada mi dodać, że szkic ten, jak mi się wydaje, jest niekonwencjonalną wypowiedzią na temat poezji w ogóle przy okazji omówienia ciekawego zjawiska poetyckiego, jakim jest tom wierszy Romana Drahana⁸⁵ pt. *Oswajanie*.

Z poważaniem

Marian Jachimowicz

Wałbrzych

15 października 1969 roku

Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego

w Opolu

Serdecznie dziękuję za zaproszenie na spotkanie autorskie z członkami Klubu Literackiego. Donoszę, że zgodnie z proponowanym terminem przyjadę dnia 29 października br. i zgłoszę się przed godziną 15 00. Tematyka spotkania: „Poezja – kardiogram spraw nieodparty”. Twórczość własna.

Szczere pozdrowienia.

Marian Jachimowicz

Wałbrzych, dnia 8.III.1970 r.

⁸⁵ Roman Drahan (1931-1998) – poeta.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Związek

Zawodowy

Literatów

Polskich

Oddział

we Wrocławiu

W związku z włączeniem przez Was mojej kandydatury do nagrody artystycznej Ministra Kultury i Sztuki, przesyłam 6 tomików swoich wierszy: *Ścieżką konieczną*, *W czas chłodu*, *Chcę zbliżyć*, *Na dnię powietrza*, *Ponad widzianym*, *Gaje tańczą*. Załączam też czasopisma: „Przegląd Kulturalny nr 22 z 1957 roku, „Życie Literackie” nr 50 z roku 1963, „Tygodnik Kulturalny” nr 11 z 1970 – w których znajdują się wypowiedzi o mojej twórczości i o mnie. Przesyłam również odpis *Zapisków bez daty – Aposiopesis – Przybosia* (z „Twórczości”, nr 4, 1956). Myślę, że materiały te – jeśli się okażą zbyteczne – wrócą do mnie.

Dziękując za staranie o mnie – pozdrawiam
(podpis)

Marian Jachimowicz

Marian Jachimowicz

Wałbrzych

dnia 17 lipca 1970 r.

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

Warszawa

ul. Foksal 17

20 lat temu złożyłem w PIW-ie maszynopis 86 przekładów wierszy Petőfiego⁸⁶. Namówił mnie do tej pracy Karol Kuryluk, ówczesny dyrektor PIW-u.

⁸⁶ Sandor Petőfi (1823-1849) – najwybitniejszy przedstawiciel węgierskiej poezji romantycznej. Tłumaczony przez Jachimowicza obok takich poetów, jak: Endre Ady, József Attila, Laszlo Mécs, Sándor Endrödi, Sándor Sik, Sándor Veroes, Gábor Devecseri, Lajos Kassák.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Gdy się zgłosiłem w 1950 r. z gotowymi przekładami, poinformował mnie z zakłopotaniem, że „Czytelnik” ma wkrótce wydać antologię przekładów z Petőfiego, a więc co najmniej na dziesięć lat fakt ten opóźni publikację moich przekładów.

W 1955 r. PIW zawiadomił mnie, że część moich przekładów mogłaby zostać spożytkowana w przekładzie książki Illyésa⁸⁷ o Petőfim, którą PIW ma zamiar wydać. Wydania całego tomu moich przekładów na razie PIW nie przewiduje.

W 1959 r. PIW zwraca maszynopis przekładów Petőfiego i zawiadamia mnie, że z projektu wydania książki Illyésa zrezygnował, więc do tych celów przekładów wierszy Petőfiego nie będzie mógł wykorzystać, a osobnego wydania tomu moich przekładów z tego poety w najbliższych latach – nie przewiduje.

W 1960 PIW zawiadamia mnie, że w 1961 r. nie będzie mógł wydać moich przekładów z Petőfiego (nie pamiętam jak się mój maszynopis znalazł ponownie w PIW-ie), ale nie rezygnuje „z tej pozycji”, a tylko „przenosi do dalszych zamiarów wydawniczych”. I u – napomknienie o zamiarach antologii tłumaczeń z Petőfiego różnych tłumaczy i z różnych czasów, w której i moje przekłady znalazłyby miejsce, ale na razie nierozprzedane egzemplarze antologii „Czytelnika” nie skłaniają do pośpiechu.

W 1965 PIW odpowiada na moją propozycję wydania jednak całego tomu moich przekładów i zwrócenia się wpierw do prof. Wyki, aby zechciał dla Wydawnictwa zrecenzować tę rzecz – PIW odpowiada, że prof. Kazimierz Wyka, niestety, z braku czasu, nie podejmie się recenzowania. (Tu zaznaczę, że sporo z moich tłumaczeń z Petőfiego drukował w „Twórczości” i podkreślał, w rozmowie ze mną, ważność dzieła Petőfiego jako jedynego wyraziciela roku 1848 w takiej skali poetyckiej).

W 1967 r. proponuję jako recenzenta dla moich przekładów – bardzo surowego i wymagającego krytyka poezji – Juliana Przybosia. Oczywiście uzyskałem najpierw jego zgodę na to. Do dzisiaj, tj. 17.VII.1970 r. (od 25.V.67!) PIW na ten list nie odpowiedział. (Przybosia zaproponowałem po zapytaniu postawionym przez PIW, czy życzę sobie, aby przesłać do innego recenzenta, skoro prof. Wyka nie mógł się tą sprawą zająć).

4.VI.70 PIW zwraca tom moich przekładów – z propozycją... wykorzystania 5 (słownie: pięciu) – na 86 w maszynopisie! Po 20 latach – bez żadnego wyjaśnienia.

⁸⁷ Gyula Illyés (1902-1983) – pisarz węgierski.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

10.VI.70 PIW w ponownym piśmie do mnie niepokoi się, czy dotarł do mnie mój maszynopis i załącza odpis poprzedniego listu z propozycją druku 5 wierszy, i niecierpliwi się brakiem mojej odpowiedzi.

Mój tom czekał przez 20 lat na druk – proponuje mi się z 86 druk 5 wierszy. Na mój list z propozycją Przybosia podjęcia się recenzji... od przeszło trzech lat nie mam odpowiedzi.

Jedyny pisarz polski (z dorobkiem poetyckim znanym i uznanym) – który nie tylko włada językiem węgierskim, ale myślał w tym języku przez szereg lat – przebywając na Węgrzech w czasach chłopięctwa – pracuje nad przekładami dla PIW-u przez dwa przeszło lata, nie śpiąc po nocach. Pracuje z koncepcją własną wykazania najistotniejszego Petőfiego. W tym, co stanowi o wielkości tego Poety „obywatela świata”, patrioty, rewolucjonisty i liryka. Z koncepcją własną, ale i zgodną z wyborem wierszy rewolucyjnych dokonany przez największego po Petőfim poetę węgierskiego, Ady’ego⁸⁸. Wyborem w rezultacie jednak własnym, a jak słusznym – to udowodniły władze kulturalne w Budapeszcie, po otrzymaniu spisu tych 86 utworów: zgłosiły życzenie dodania... jednego utworu. Powtarzam: pisarz z koncepcją własną dania czytelnikowi polskiemu Petőfiego własnego, „polskiego” – do czytania, a nie do zalegania półek, zrozumiałego nawet bez przypisów; Petőfiego w różnych aspektach jego życia – codziennego i niecodziennego; człowieka i artysty. W jednolitym języku i rozumieniu nie tylko człowieka (znam jego twórczość), ale zrozumieniu jego narodu i kraju, w którym żyłem.

To wszystko oddałem do dyspozycji Państwowemu Instytutowi Wydawniczemu tuż przed ukazaniem się zbioru przekładów wydanych przez „Czytelnika”, gdzie tylko około jedna trzecia tłumaczeń dobrych, jedna trzecia słabych, a jedna trzecia zawstydzająco marnych czy nawet skandalicznych. Gdzie Petőfi, rozbity na różne charaktery i poziomy tłumaczy, wydaje się często zwykłym chłystkiem.

... I tak też właśnie został potraktowany człowiek, który – śmiem twierdzić – dał najpełniejszy dotychczas i najtrafniejszy obraz twórczości i charakteru Petőfiego w wyborze i przekładach polskich.

Poważna instytucja wydawnicza nie zadaje sobie trudu, aby wytłumaczyć dlaczego po 20 latach z 86 wierszy wybrano tylko 5. Dlaczego przez 3 lata nie odpowiedziała na list? Dlaczego nie przyjęła propozycji Przybosia (za moim pośrednictwem złożonej) zrecenzowania zbioru moich przekładów z Petőfiego? Dlaczego zlekceważyła możliwość skonsultowania się

⁸⁸ Endre Ady (1877-1917) – wybitny poeta węgierski.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

(choćby zdawkowo) z człowiekiem, który zna twórczość Petőfiego, jego język i kraj – przed pracą – czy choćby w czasie pracy nad wydaniem przekładów jego wierszy?

Czy dlatego, że nie ma narodu bogatszego w zasoby kulturalne i różnych speców, niż naród polski, że można wybierać i przebierać – zwłaszcza, gdy chodzi o dorobek współpracy poetyckiej z Węgrami?

Na czyją korzyść popełniono tę niesprawiedliwość i nieprzystojność?

Na czyją korzyść i czy na korzyść czytelników – zobaczymy po ukazaniu się Petőfiego w „Serii celofanowej”.

Wolno nie znać węgierszczyzny, zdarzają się różne pomysły i doradcy w wydawaniu książek, zdarzają się też pomyłki.

Ale nie wolno tak poważnej Instytucji, jaką jest Państwowy Instytut Wydawniczy, traktować niepoważnie jakiegokolwiek obywatela, choćby to był pisarz polski. Zwłaszcza w sprawach tak elementarnych i samo przez się zrozumiałych jak grzeczność handlowo-administracyjna.

Jedno jest pewne: niewątpliwą i trwałą zasługą PIW-u będzie to, że po 20 latach czekania, najpełniejszy i jednolity zbiór przekładów z Petőfiego w języku polskim – nie ukaże się w druku.

Do wszystkich moich strat w związku z moją pracą nad Petőfim musiałem niestety dodać stratę czasu i energii na zreferowanie powyższego.

Oczywiście na proponowany druk tych pięciu przekładów – w świetle przytoczonych faktów – nie zgadzam się.

Marian Jachimowicz

Wałbrzych, 29 listopada 1971 roku

Wydawnictwo Literackie

Kraków

Rynek Główny 25

Zwracając przeprowadzoną przeze mnie korektę *Żelaznych studni*, kwituję jednocześnie odbiór antologii pt. *Kocham wasz kraj*, za którą bardzo dziękuję. Przy okazji pragnąłbym się czegoś

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

dowiedzieć o zamierzonej przez Wydawnictwo Literackie, wspólnie z „Iskrami”, księgi debiutów dwudziestolecia. Swego czasu przeprowadziłem już korektę swoich tekstów, które mają być drukowane w powyższej publikacji, ale dotychczas nie przysłano mi umowy do podpisania.

Bardzo byłbym wdzięczny za wiadomość o tej sprawie.

Z wyrazami szacunku

Marian Jachimowicz

Wałbrzych, 20 lutego 1980

Pan Redaktor Tadeusz Śliwiak⁸⁹

Redakcja „Życia Literackiego”

Kraków, ul. Wiślna 2

Przesyłają cykl swoich wierszy pt. *Pamięć*, złożonych z utworów: *Rozstanie*, *Kalkulacja*, *Iskrzyło się*, *Dezaprobatą*, *Łykał powietrze*, proszę uprzejmie o wydrukowanie ich w „Życiu Literackim” w możliwie krótkim czasie.

Serdecznie pozdrawiam

Marian Jachimowicz

Do

Pani Dyrektor

Ligii Żywickiej

Biblioteka Miejska

w Wałbrzychu

⁸⁹ Tadeusz Śliwiak (1928-1994) – poeta, aktor, redaktor „Życia Literackiego”.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Szanowna Pani!

Przeczytałem z zainteresowaniem sprawozdanie z dwudziestopięcioletniej działalności Biblioteki Miejskiej w Wałbrzychu.

Sprawozdanie uprzytamnia – jak wielką pracę wykonała garstka ludzi tak różnych i w różnych warunkach. Jak często praca konstruktywna napotyka siły destruktywne. Jak przepłaca się książki nijakie i zniszczeniu ulegają te, które niosą wartości humanitarne.

Dla znającego teren biblioteczny i biblioteki tej niedawne pradzieje, sprawozdanie wyświeśla rolę ludzi cichych, prostych, więcej niż prawych – jak pani Widort⁹⁰, której wysiłek był właśnie owym zawiązkiem owocowania pracy bibliotekarzy w Wałbrzychu.

Zmarła tragicznie w społeczeństwie, któremu służyła. Z ręki zbrodniczej kryminalnego przestępcy tego społeczeństwa – dla zdobycia przez niego domniemanej garści pieniędzy – pewnie na wódkę.

Nie tak dawno – z okazji kiermaszu książek – byłem świadkiem następującej sceny:

Żona do męża, który chce kupić książkę: - „Głupi, dodasz pięć złotych i będziesz miał ćwiartkę!...”

Różni są ludzie, a jednak – wbrew siłom destrukcyjnym – polska kultura istnieje. Wartości przybywa i praca ludzi – nawet różnych etycznie – sumuje się w lepszą przyszłość Narodu, który wiele wycierpiał.

[odręcznie:] Życzę wytrwałości!

Marian Jachimowicz

Wałbrzych, 17.XI.1970 r.

P.S. Powyższe słowa – właśnie w takiej formie listu – zamieściłbym na wstępie wydrukowanego sprawozdania z dwudziestopięciolecia biblioteki.

[odręcznie:] rewers!

⁹⁰ Prawdopodobnie jedna z pierwszych wałbrzyskich bibliotekarek.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

To, co się w tych słowach wyroiło, staje się tym prawdziwsze, że ich autor wielokrotnie doświadczał i doświadcza – jak my wszyscy – na sobie skutków dziejowych wypaczeń naszego społeczeństwa.

Naród lekceważony, krzywdzony, poniżany – nosi w podświadomości odruchy warunkowe zła. Zepchnięci przez wrogów w niższy (czy równy sobie) poziom kulturalny – traktuje siebie nawzajem sadystycznie i niekulturalnie. I tylko walka zostaje jako środek obronny i wychowawczy. Jeśli walka może być wychowawcza...

Tak myślałem po wizycie w Bibliotece. Teraz dopiero mogłem ocenić sposób traktowania w Polsce – pisarza.

Mając do niego interes, nie odszukuje się go – z przeprosinami za najście, z uprzejmą prośbą o radę, czy współpracę – ale wysyła telegram, wyznacza się godzinę na dziewiątą rano...

Cała hierarchia społeczna – odwrócona. Pisarza traktuje się jak... woźnego. I to woźnego na etacie zainteresowanej biblioteki.

Kto to robi?

Pracownicy kultury... wychowani w szacunku i podziwie dla literatury, opiekunowie dzieł i pośrednicy między ich twórcami, a czytelnikami! Bibliotekarze! Dyrektor Bibliotek na terenie Wałbrzycha i Powiatu.

Myślę, że jest to, mimo wszystko unikalne w Europie.

M. Jachimowicz

Wałbrzych, 20 listopada 1970

Redakcja „Odry”

Wrocław Ratusz 25

Załączając swoje wiersze (*Żelazne studnie*, *Wierzby wielkiego podwórza*), proszę uprzejmie o ich wydrukowanie w niezbyt odległym numerze „Odry”.

Ponieważ nie mam żadnej wiadomości o szkicu na temat *Oswajania* Drahana, czyżby to znaczyło, że uznajecie tylko kompilacyjne robótki seminaryjne na temat poezji – w rodzaju wypowiedzi Waśkiewicza o mnie – a nie myśli poety o poezji?

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Od bardzo dawna już staram się nie pisać do kosza. Co z maszynopisem *Zysku z gwiazdozbioru?*

Serdecznie pozdrawiam

Marian Jachimowicz

Wałbrzych, 29 listopada 1971 roku

Wydawnictwo Literackie

Kraków

Rynek Główny 25

Zwracając przeprowadzoną przeze mnie korektę *Żelaznych studni*, kwituję jednocześnie odbiór antologii pt. *Kocham wasz kraj*, za którą bardzo dziękuję. Przy okazji pragnąłbym się czegoś dowiedzieć o zamierzonej przez Wydawnictwo Literackie, wspólnie z „Iskrami”, księgi debiutów dwudziestolecia. Swego czasu przeprowadziłem już korektę swoich tekstów, które mają być drukowane w powyższej publikacji, ale dotychczas nie przysłano mi umowy do podpisania.

Bardzo byłbym wdzięczny za wiadomość o tej sprawie.

Z wyrazami szacunku

Marian Jachimowicz

Wałbrzych, 15 grudnia 1970 roku

Wydawnictwo Literackie

Kraków

Rynek Główny 25

Zgodnie z waszym pismem RN 300 90 64/29 oraz dodatkowym omówieniem sprawy wydawniczej przyszłego tomu moich wierszy pt. *Żelazne studnie* przesyłam maszynopis. Najuprzejmiej ponawiam prośbę przyspieszenia druku mojej książki, gdyż dwuletnia kwarantanna wydaje mi się dla niej może wystarczającą.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Serdecznie pozdrawiam i składam życzenia świąteczne i noworoczne.

Marian Jachimowicz

W sprawie mojego brata⁹¹

6 lipca 1971 r. brat zawiadamia mnie o śmierci siostry⁹² – w sześć tygodni po jej śmierci...

W kilka dni później przyjeżdża do mnie z prośbą, abym się zajął jego dobytkiem i jego sprawami. Jego słowa: „Teraz ty rządz!...”.

Cały spadek po siostrze – skradziony. Nawet pierzyny i podomki nie zostawili. Musiałem kupić bratu kołdrę, bo nie miał się czym okryć.

Pogrzebem siostry – jak się później dowiedziałem – i nie tylko pogrzebem, ale czym się dało, zajmowała się ich natrętna doradczyni, którą się od lat posługiwało moje rodzeństwo. Mieszka ona w oficynie posesji brata.

Zamieszkały w oficynie hydraulik chce opanować mieszkanie za „opiekę” nad bratem. Już chodził z bratem do notariusza i po innych urzędach.

Idę z bratem do notariusza. Proszę o radę jak postąpić, abym za brata mógł zarządzać jego własnością.

Brat – z własnej inicjatywy – oświadcza przez trzy dni z rządu notariuszowi, że chce zapisać na mnie swoje mieszkanie.

Koszty tego zapisu, wraz z moimi dojazdami i wydatkami towarzyszącymi, wyniosły dla mnie około 30 000 zł (chyba przeszło).

Zapis ratował mieszkanie przed zakusami obcych (nie tylko hydraulik miał na nie ochotę). Gdyby nie zagrożenie przez obcych bez żadnych starań byłbym potencjalnym właścicielem dobytku brata – jako prawowity i jedyny spadkobierca, a także przez niego uznawany za takiego od samego początku, tj. od śmierci naszej siostry („Teraz ty rządz; ja wszystko oddaję tobie”).

⁹¹ Chodzi o brata, Michała Jachimowicza, nad którym poeta roztaczał opiekę. Nie wiem, kto jest adresatem tego listu.

⁹² Józefa, siostra poety.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Odtąd cała furia zawiedzionych zaczęła się zwracać przeciwko mnie.

Mścili się na mnie poprzez brata, wykorzystując jego niewydolność umysłową, daleko posuniętą sklerozę. Ma przeszło 80 lat.

Nie oni byli złodziejami i wyzyskiwaczami, ale brat Michała – czyli ja.

Hydraulik, jako pracownik Miejskiej Rady Narodowej, urabiał „opinię” na terenie urzędów i w okolicy zamieszkania brata. A przecież ten właśnie hydraulik przy jedynym ze mną spotkaniu (chciał wiedzieć, czy mam równie nadwątłą pamięć jak brat) mówił, że widział jak obywatelka I. wynosiła różne rzeczy z mieszkania mego brata, że przerabiał z bratem zamek, aby nie mogła się dobierać do mieszkania pod nieobecność brata.

Brat z kolei przerabiał zamek, by ten, co mu pomagał przy tym, nie mógł się dostać, bo z trzech kluczy zostawił bratu tylko jeden... Nie pamiętał, gdzie reszta.

Z początku nie mogłem pojąć, skąd się biorą te napady brata na mnie: lżenie, groźby... Myślałem, że to tylko zaburzenia umysłowe omotanego, cierpiącego na zanik pamięci człowieka. Bo za pięć minut – przeproszał mnie i bardzo serdecznie gościł. Ale za każdym razem sprawa powtarzała się identycznie. Wciąż jeszcze znikwały jakieś resztki dobytku, były ślady picia z kimś alkoholu i, niestety, znikwały też pieniądze z książeczki. Nie umiał wyjaśnić, gdzie się podziewają.

Trwało to od lipca 1971 r. do połowy stycznia bieżącego roku.

Wtedy (około 15.1.72) spiesząc do pociągu na godz. 23:00, aby wrócić do Wałbrzycha, w ostatniej chwili spostrzegłem brak roweru, który jeszcze podczas poprzedniej mojej wizyty stał w jednym z pokoi.

„Michał, gdzie rower?” – zapytałem.

„Dałem X, bo mówiła, że będzie nim jeździła na cmentarz, aby dbać o grób Józi”.

- Michał, to ty jeszcze nagradzasz złodzieja za to, że ci wszystko ukradł? Pokaż książeczkę PKO...

Zobaczyłem nową książeczkę, a w niej wpisana dnia 6.I.72 kwotę 37 495 zł, i następnie saldo – też z dnia 6.I.72 – 34 995 zł.

- Michał, gdzie reszta? Przecież miałeś ponad 83 000! Gdzie twoja książeczka z pełnomocnictwem dla mnie?

Nie umiał powiedzieć. Nie pamiętał.

- Misiek, ja muszę już jechać, bo zmarnuję noc. Jutro rano przyjadę. Staraj się przypomnieć sobie, kto ci zabrał pieniądze i książeczkę.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Wziąłem od niego – za jego zgodą – tą nową, fatalną książeczkę, z zapisem ostatnim na 34 995, aby ratować te resztki jego pieniędzy. Od tego czasu książeczka jest pod moją opieką – do jego każdorazowej dyspozycji.

Na drugi dzień przypomniał sobie, kto zabrał książeczkę starą i kto przeprowadził manipulację – obywatelka I.

A nawet – co mnie zaskoczyło – obmyślił „chwyt psychologiczny”:

„Ona ma syna lekarza, którego się boi... Pójdziemy do nich. Jak zobaczy nas obu – przestraszy się i odda”.

Oddała, ale książeczkę na „hasło” – na kwotę 40 000 zł.

Niestety „manipulacja” kosztowała przeszło 6 000, które podobno (według niej) on sam wybrał: „Na wieńce wzięła ob. I i wydał na inne też swoje potrzeby”. To słowa tej pani.

Dyrektor ówczesny PKO został natychmiast powiadomiony przeze mnie. Byłem u niego z bratem. Rejonowy Urząd Opieki Społecznej (kierowniczka) też dowiedziała się, że odzyskałem gros pieniędzy brata. Postanowiłem jednak nie szkodzić ob. I, bo oddała książeczkę, a obiecałem jej – ze względu na jej syna – że nie zrobię doniesienia, jeśli zwróci pieniądze (książeczkę).

Starą książeczkę, o której poinformował mnie dyr. PKO, że zostało na niej 5 zł + procenty, nie oddała, gdyż twierdziła, że mój brat książeczkę zgubił i dała mi oświadczenie Michasia dla PKO (drucezek wypełniony), w którym podkreślone jest przez mojego brata słowo – „zgubiłem”. Drucezek ten miał być złożony dla odzyskania procentów.

O sprawie książeczek, oprócz mojej rodziny, wiedzą moi dwaj przyjaciele: ob. Kazimierz Chmielowiec i dr Suchodolski Zbigniew, a także mecenas Romuald Woźniak.

Nie uważałem jednak za potrzebne informować o tym pani Kunawicz, która urabiała swoją opinię o mnie na „opinii” ludzi, którzy brata krzywdzili i czyhali na dalszą możliwość.

Nie informowałem też o odzyskanej kwocie na książeczce na hasło – nowego dyrektora PKO (ustawionego przez panią Kunawicz niechętnie do mnie). Nie chciałem, aby ją informował o moich krokach przeciw jej atakom. Przecież sprzymierzyła się przeciw mnie z ludźmi zamieszkanymi w aferę.

A z początku powiedziała: „Jest pan w pełnym prawie; nie ma pan co się tłumaczyć. Co, miał im pan oddać to mieszkanie?”.

Coś mi jednak kazało zachować trochę rezerwy wobec niej.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Później rozgłaszane o mnie oszczerstwa i podawane przez nią do podpisu gotowe oskarżenia niepoczytalnemu bratu memu przeciwko mnie – potwierdziły moje podejrzenie i obawy.

Główną tezą obrony reszty mienia mego brata było: Co jest w moich rękach, staje się niedostępne dla złodziei. Ja mam prawo moralne nie pozwalać bratu, aby ktoś obcy wyłudzał od niego pieniądze z książeczki.

Ludzie postronni – np. dyrektor Domu Rencisty, czy dyrektor PKO – nie mają prawa odmówić mojemu bratu wydania książeczki zdeponowanej, gdy mój brat tego zażąda.

O tym wiedzą ludzie złej woli...

Ale wiedzą też ludzie uczciwi.

Moim prawem jest to, że jestem jego bratem i opiekunem od roku – istotnym i sumiennym. Z serca i z więzów krwi, a nie z urzędu, z zarozumiałstwa, czy interesu.

Jeśliby wszystko stracił, to i tak musiałbym się, jako brat, opiekować nim. Ale czemu ma tracić jeszcze to, co mu uratowałem – z niemałym nakładem trudu, nerwów i swoich pieniędzy?

Jakim prawem ci ludzie mieszają się do spraw rodzinnych? Jakim prawem niepokoją brata mego nawet w tym odległym miejscu gdzie znalazł się, właśnie dlatego, żeby się od takich ludzi uwolnić.

Motywy postępowania ludzi złej woli:

- 1) korzyść pieniężna zdanego na ich łaskę i niełaskę niepoczytalnego starca - gdyby udało się wyrwać jego spod opieki jego brata;
- 2) zdobycie własnościowego mieszkania o 3 pokojach z kuchnią, werandą, łazienką i garażem - pod pozorem opieki nad starcem (po tygodniu okazałoby się, że mój brat nie nadaje się na pacjenta domowego, co zapewne potwierdziłaby dyrekcja Domu Rencisty, i... znalazłby się w szpitalu dla nieuleczalnych, lub – w najlepszym razie – znów w domu rencistów, ale czy w równie dobrych warunkach?...)
- 3) zawiść i zemsta wobec mnie, który pokrzyżowałem plany tym ludziom.

Że brat mój nie nadaje się do opieki domowej – wie o tym lepiej niż ktokolwiek inny Dyrekcja Domu Rencisty w Sosnowce Górnej, w pow. jeleniogórskim.

Nieuczciwi bazują na tym, że brat wszystko podpisze, gdy się mu obieca, że wróci do „samodzielnego życia”, jest to wielkie przestępstwo wobec niego, bo odbiera mu spokój i naraża na straty.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Gdyby szło o mieszkanie – to przecież dotychczas je ma. Ja mu nigdy nie zaprzeczałem praw do korzystania z mieszkania zapisanego na mnie. Nie sprzedawałem, bo chciałem być pewnym, że nie będzie go potrzebował. Ale nie na to ratowałem je staraniami i pieniędzmi, aby wpuścić tam kogoś obcego, jak to planowały różne osoby, a także pani Kunawicz.

W maju br. dowiedziałem się od dyrektorki Domu Rencisty – co już sam wiedziałem – że brat musi mieć opieką zakładową, a wypowiedzi ludzi postronnych sugerujących pogląd przeciwny są bez sensu. A raczej – mają sens dla ich wygody...

Gdy obcy nie mieszają się do spraw brata – jest on spokojny i prawie pogodzony z losem.

M. Jachimowicz

Wałbrzych, 18 lipca 1972 r.

MARIAN

Wałbrzych,

16

listopada

1972

r.

JACHIMOWICZ

SPRAWOZDANIE

z pobytu w Budapeszcie w okresie od 26.X. - 9.XI.1972 r. w ramach wymiany pisarzy ZLP i Zrzeszenia Pisarzy Węgierskich.

Wyjazd z Warszawy 25.X.72 o godz. 18.12 – przyjazd do Budapesztu 26.X. o godz. 10.20.

Na dworcu Wschodnim powitały mnie dwie osoby, po czym tłumaczka odwoziła mnie taksówką do hotelu.

Hotel „Budapest” – jeden z najnowocześniejszych, ale nieco oddalony od centrum. Pokój trzyosobowy, oddany na mój wyłączny użytek. Jako dodatek do hotelu – śniadania.

W Zrzeszeniu Pisarzy Węgierskich, w dzień przyjazdu, przyjął mnie prezes p. Darvas w towarzystwie dwu urzędniczek Zrzeszenia i tłumaczki. Powitanie i omówienie programu mego pobytu na Węgrzech. Wyraziłem chęć spotkania się z zainteresowanymi węgierskimi pisarzami, ale zaznaczyłem, że nikomu nie chciałbym narzucać swojej osoby. Obiecano zorganizować spotkanie. Zapowiedziano dostarczenie biletów do teatru, zwłaszcza że znam język węgierski. Chęć zwiedzenia przeze mnie kilku miast na Węgrzech przyjęto jako rzecz

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

zrozumiała.

Spotkanie zapowiedziane I. Pani organizująca spotkanie (to najważniejsze) wita mnie przed wejściem na salę Zrzeszenia Pisarzy Węgierskich, ale natychmiast się żegna i znika. Zebranie dotyczyło antologii wierszy Milena Fusta przełożonych na język francuski i publikowanych we Francji. Nie brałem udziału w tej warsztatowej dyskusji, choć chętnie bym to uczynił, powołując się na własne doświadczenia z przekładami wierszy węgierskich. Niestety, zauważyłem, że nikt się mną nie interesuje, że nikt z obecnych nie wie o gościu z Polski... Wyszedłem więc – cichy, niezaczepiany i nieżegnany. Poprzez tłumaczkę zawiadomiłem następnego dnia „Organizatorkę”, że jestem zaskoczony i oburzony takim przyjęciem, że pomijając kontakty międzyzwiązkowe, sprawa kompromituje się towarzysko i że ZLP w Warszawie dowie się o tym. Podobno mnie przeproszono. Podobno, bo wiem tylko z relacji mojej pilotki.

Spotkanie II. (też w Zrzeszeniu Pisarzy). Dwie osoby. Jakaś Pani i Poeta starszej generacji. Grzecznie zapytali o mój start poetycki i grzecznie wysłuchali opowieści, co nie trwało zbyt długo. Spotkanie było zdawkowe i chyba niepotrzebne. Trochę życia wniósł dziennikarz z literackiego tygodnika „Élet és Irodalom”, który przeprowadził ze mną wywiad na temat moich powiązań z literaturą węgierską. To było na zakończenie.

Trzy razy teatr (w tym raz *Kandyda* B. Shawa). Jedna z dwu sztuk węgierskich: *Król Ludwik II* – była interesująca; zwłaszcza zakończenie przedostatniego aktu, zrobione pięknie, niekłamanie poetycko.

Okolice Budapesztu. W tym raz na swoją rękę pod Visegrád, do muzeum Kassáka. Zawiozła mnie tam wdowa po nim (tłumaczyłem i publikowałem jego wiersze). Z wyjazdu do Szegedu niewiele wyszło, z braku dostępnego dla mnie środka przejazdu. Poza taksówką z dworca do hotelu i z hotelu do dworca – auto ani razu nie dostępne.

Wnioski. Brak zainteresowania moim przyjazdem. Nietakt „Organizatorki” na zebraniu warsztatowym poetów węgierskich, gdzie nikt o mojej obecności jako gościa z Polski nie został powiadomiony. Nie zdobyto się nawet na jednorazowe udostępnienie mi samochodu w celach turystycznych (mogła być taksówka). Mimo tych braków – jestem zadowolony z wyjazdu. Tłumaczka gotowością pilotowania mnie

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

wszędzie, gdzie chciałem się znaleźć, starała się naprawić to, co Związek psuł. Widziałem galerię i wystawę dzieł Chagalla. Kroi się poetycki odpowiednik z wrażeń węgierskich. Odwiedziłem miejsca mojego dzieciństwa i chłopięctwa, i moich znajomych. Odświeżyłem pamięć języka węgierskiego. Gdyby nawet jako relaks potraktować ten wyjazd – i tak spełniłby rolę sprzyjającą pracy. Cóż dopiero, gdy stał się bodźcem bezpośrednim do powstania kolejnego utworu.

Warto jednak pamiętać, że pociągami z Warszawy do Budapesztu i z powrotem – tłuć się trzeba 32 godziny, a przelot w obie strony razem – tylko 2 godziny.

Jeszcze jedno. O przedłużeniu czterodniowego mego pobytu w Budapeszcie – pytałem na kilka dni przed zakończeniem wyznaczonych pierwotnie dziesięciu dni. Mówiłem tłumaczce, nie sam załatwiałem, przypomniałem, że muszą mieć czas na porozumienie się z Warszawą. I tu, niestety, pani „Organizatorka” w Budapeszcie – nie dopisała.

Dziękuję Komisji Zagranicznej ZLP za pracę z mego powodu.
Serdecznie pozdrawiam.

Marian Jachimowicz

Wałbrzych, 9 marca 1973 r.

Szanowny i Drogi Panie⁹³!

Proszę wybaczyć, że dałem czekać Panu na odpowiedź. Złożyły się na to różne przyczyny. Głównie – brak spokoju.

Wspomnienie o Przybosiu. Pisała już do mnie o zamiarach Ludowej Spółdzielni Wydawniczej – Przybosiowa. Pytała, czy może dodać do materiałów wspomnieniowych o

⁹³ Z podanych w liście informacji wnioskuję, że chodzi o Janusza Sławińskiego, badacza literatury, krytyka literackiego, profesora nauk humanistycznych żyjącego w latach 1934-2014. Był on redaktorem książki o Przybosiu, o której mowa w liście. Zob. *Wspomnienia o Julianie Przybosiu*, opracował i wstępem poprzedził J. Sławiński, Warszawa 1976,

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Przybosiu – moje wspomnienie⁹⁴, które wydrukowała w zeszłym roku „Poezja”⁹⁵. Zgodziłem się. Na pytanie, czy zechciałbym coś jeszcze do tej rzeczy dodać, odpowiedziałem, że lepiej, gdy takie wspomnienia dzieją się spontanicznie.

Tak więc, na razie, byłoby do Pańskiej dyspozycji to, co zamieściłem w „Poezji” – z tym, że dosnuwają mi się w myśli co najmniej trzy wiersze ściśle związane z Przybosiem i pogłębiające – może nawet metafizycznie – wspomnienie o Przybosiu. A także do dyspozycji dobre zdjęcie, które zrobiłem Julianowi w ów opisywany przeze mnie dzień w Polanicy. Dwa z tych trzech wierszy drukowałem. Są to: *Nad poezją wielką i czystą* oraz *Akamios* (znajdzie Pan w *Żelaznych studniach*). Trzeci załączam wraz z fotografią Przybosia, która dobrze wyglądałaby w przyszłej księdze.

Metafizyki nie uprawiam, ale sama ona włązi jakoś w najpoważniejsze sprawy. Zwłaszcza dotyczące głębszego życia z ludźmi i Przyrodą. Po prostu uzupełnia ona (metafizyka) wciąż i u każdego chromającą świadomość. Wiersz: *Lustra podają sens* napisany został po otrzymaniu korespondencji od Juliana, w której wspomniał o porażeniu nerwu twarzowego. Na rok przed śmiercią...

Czy jeszcze coś, czym można by uzupełnić projektowany udział w księdze wspomnień? – zastanowię się i napiszę. Proszę tylko o podanie terminu, w którym możliwe są modyfikacje.

Najserdeczniej pozdrawiam Pana, a także Panią
Marian Jachimowicz

P.S.

Załączam cały materiał i fotografię ze wspomnieniem pt. *Przyboś*.

Marian
Wałbrzych
al. Bardowskiego 20/6

Jachimowicz

⁹⁴ M. Jachimowicz, *Przyboś*, [w:] *Wspomnienia o Julianie Przybosiu*, op. cit., s. 288-299.

⁹⁵ „Poezja” – czasopismo literackie powstałe z inicjatywy Juliana Przybosia, istniejące w latach 1965-1990.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Wałbrzych, 10 marca 1973 r.

Wydawnictwo

Literackie

Kraków

Rynek Główny 25

Załączając maszynopis nowego zbioru wierszy pt. *Dom pięciu słońc* oraz sztukę sceniczną pt. *Dziedzictwo Tyranozaura* – prosiłbym, aby Wydawnictwo Literackie zechciało wydać tę moją pracę w neodległym terminie.

Nawiązując do ostatniego pisma Wydawnictwa Literackiego nr SKN/3084/72 — podaję nr mojej książeczki PKO: 0429056 WR-25 Wałbrzych, gdyż *Debiuty poetyckie* wydane wspólnie przez „Iskry” oraz Wydawnictwo Literackie już są w księgarniach, ale honorarium z tytułu mego uczestnictwa w tej książce, ani też książka (egz. autorski) do mnie nie dotarły.

Co do pomyłek w *Studniach żelaznych* – niestety, było ich kilka szczególnie niemiłych, jak: „nieobojętny” zamiast „nieobjęty” (s. 51), lub: „gdzież nam”, zamiast „mam złożyć kwiaty” (s. 121). Pomijając podwójne odstępy między linijkami wierszy czy też między słowami jak: po niebie – ziemi – i historii (taż sama s. 121), które tu zaznaczam pauzami. Ale przecież zdarzały się tomy bez jednej pomyłki... Za co dziękowałem. Przyszłość zawsze może być lepsza.

Z

wyrazami

szacunku

(podpis)

Marian Jachimowicz

Wałbrzych, 12 marca 1973 roku

Wydawnictwo „Ossolineum”

Wrocław

Załączając 2 egzemplarze maszynopisu swoich nowych wierszy w zbiorze pt. *Dom pięciu słońc*, zgodnie z zeszłoroczną zachętą pani Kosińskiej, że będzie wydany ładnie i szybko, proszę uprzejmie o spełnienie tej obietnicy. Myślę też, że państwo przyjmą moją propozycję, aby tomik wysłać do recenzji panu Jerzemu Kwiatkowskiemu (Kraków, Krupnicza 22).

Serdeczne pozdrowienia

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Marian Jachimowicz

Wałbrzych, 13 lipca 1973 roku

Redakcja „Poezji”

Warszawa

Ul. Bagatela 14

Załączam rzecz na temat antyku pt. *Poza kostiumem*, własną interpretację poetycką *Do Taliarcha* Horacego – zgodnie z wyznaczonym terminem, przed drugim lipca. Oczekuję autorskich numerów „Poezji”.

Z poważaniem

Marian Jachimowicz

Wałbrzych, 14 września 1973 roku

Redakcja „Poezji”

Warszawa

11 września 1973 roku otrzymałem pocztą 774 zł za wiersze w 8 numerze „Poezji”. Ponieważ nawet powierzchowne obliczenie wskazuje, że honorarium powinno wynosić około 3 razy więcej (zawsze otrzymywałem od „Poezji” po 20 zł od linijki), jest dla mnie oczywiste, że zaszła pomyłka. Prosiłbym uprzejmie o wyjaśnienie tej sprawy z działem finansowym.

Z wyrazami szacunku

Marian Jachimowicz

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Wałbrzych, 12 grudnia 1973 r.

Wydawnictwo

Literackie

Kraków

Na prośbę pana Jerzego Ficowskiego⁹⁶ oraz Wydawnictwa Literackiego przesyłam następujące materiały dotyczące Brunona Schulza, które, po wykorzystaniu przez Wydawnictwo, proszę mi zwrócić w moich kopertach segregujących ten materiał:

1. Listy Schulza do Anny Płockier (18 szt.),
2. Listy A. Płockier do M. Jachimowicza (5 szt.),
3. Fotografie Anny Płockier (5 szt.),
- linoryt Anny Płockier „Taniec”,
- fotografia rodziców Ani wraz z Maćkiem na warszawskiej ulicy,
4. Fotografie: Marka Zwillicha, jego rysunku węglem oraz zbiorowa – Schulza, Laury, Ani Płockier i Jachimowicza.
5. Fotografia M. Jachimowicza i Kazimierza Chmielowca,
6. Fotografia Barucha Wahla oraz jego rysunki (5 szt.).

Bliższe dane o osobach z kręgu Schulza – w moim szkicu pt. *Borysław – Zagłębie Poetyckie* („Twórczość” nr 4, 1958 r.).

Uwaga: Anna Płockier nie była żoną Marka Zwillicha – jak to napisał poprzednio p. Ficowski. Była narzeczoną Marka. Ta zastosowana przez nich mistyfikacja potrzebna im była dla zmylenia okupantów, aby móc przemycić Marka na „Zachód” (do Warszawy). Proszę przeczytać dedykację (z 13.VII.41) na jednej z fotografii Ani dla niżej podpisanego. To jeden z dowodów. Drugi: ja sam. Wiedziałem o tym – bezpośrednio od nich.

Wybór materiału do książki p. Ficowskiego pozostawiam oczywiście autorowi oraz Wydawnictwu.

⁹⁶ Jerzy Ficowski (1924-2006) – poeta, eseista, autor tekstów piosenek, prozaik, tłumacz, badacz i popularyzator twórczości Brunona Schulza. Z materiałów przesłanych przez Jachimowicza skorzystał, układając zbiór listów Schulza. Zob. B. Schulz, *Księga listów*, zebrał, opracował, wstępem i przypisami opatrzył J. Ficowski, Kraków 1975.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

pracowity. Wypisał on wiele niemądrych rzeczy na mój temat – zwłaszcza tam, gdzie nieopatrznie wykoślawił sens wypowiedzi J. Kwiatkowskiego – o doganianiu czasu... Kwiatkowski (upraszczam): „Jachimowicz dogania czas drukiem prac zaległych”. Waśkiewicz: „Jachimowicz dogania innych swoją poezją”. Nim wydrukował te swoje mozoły, już się z nim sprzeczałem. Niestety – nie zrezygnował z wielu pomyłek i wypaczeń. Całe szczęście, że jest i moja wypowiedź. Niestety, że jest i jego...

Serdecznie gratuluję wznowienia tej pięknej, ciekawej i pozytywnej książki.

Łączę wyrazy szczerych pozdrowień.

Marian Jachimowicz

Wałbrzych, 7 listopada 1976 r.

Instytut Badań Literackich PAN

Pracownia Dokumentacji Literatury Współczesnej

00-330 Warszawa

Nowy Świat 72

Pałac Staszica

W odpowiedzi na pismo Kierownika Pracowni Dokumentacji Literatury Współczesnej, Pani Dr Jadwigi Grochowskiej, podaję uprzejmie szczegóły biograficzne dotyczące mojej osoby za lata 1970-1976:

1) W żadnej redakcji czasopism nie pracowałem, natomiast umieszczałem swoje utwory w „Twórczości”, „Miesięczniku Literackim”, „Odrze” i w „Życiu Literackim”.

2) Od 1969 -1971 byłem na rencie chorobowej, od 1971 na emeryturze, należnej mi jako byłemu pracownikowi umysłowemu w Rejonowym Dozorze Technicznym w Wałbrzychu. Od 1974 r. korzystam już tylko z emerytury dla twórców.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

3) Działalność kulturalna: spotkania autorskie, udział w przygodnych jury literackich i sporadyczne udzielanie porad adeptom poetyckim.

4) Podróże: Węgry, Moskwa – Nowosybirsk (1973 r.).

5) Nagrody; odznaczenia: Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski – przyznany 26.IV.1972 r, Odznaka Zasłużonego Działacza Kultury – przyznana przez Ministra Kultury i Sztuki PRL IX.1976 r. (W poprzednim okresie – w czasie obchodów Milenium – Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu przyznał mi odznakę Tysiąclecia za działalność społeczną w obchodach Tysiąclecia Państwa Polskiego).

Na marginesie powyższych, chciałbym prosić o informację (choć nie wiem, czy z tym pytaniem zwracam się pod odpowiednim adresem), jaka instytucja decyduje o hasłach literackich w encyklopediach? Znajduję w nich wzmianki o kolegach młodszych i – jak się wydaje – chyba twórczość nie każdego z nich przekonuje o słuszności pomijania mojego nazwiska.

Z podziękowaniami za pamięć i z szacunkiem

Marian Jachimowicz

Wałbrzych, 20 kwietnia 1976 roku

Redakcja „Życia Literackiego”

31-007 Kraków

Ul. Wiślna 2

18 sierpnia 1975 roku przesłałem do „Życia Literackiego” 3 swoje utwory. We wrześniu spotkany na Warszawskiej Jesieni⁹⁷ pan redaktor Śliwiak powiedział: „wiersze otrzymaliśmy, wnet pójda do druku”.

Istniał w Polsce do niedawna piękny zwyczaj zawiadamiania zainteresowanego o zmianach decyzji w jego sprawie.

Czyżby niepomyślny przypadek?

⁹⁷ Chodzi o Warszawską Jesień Poetycką, coroczną imprezę literacką organizowaną od lat sześćdziesiątych XX wieku.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Czy dyskryminacja?

Z poważaniem

Marian Jachimowicz

Marian Jachimowicz

58 - 302 Wałbrzych

ul. Bardowskiego 20

Wałbrzych, 29 lipca 1977 r.

NACZELNY DYREKTOR

Wydawnictwa Literackiego

31 - 147 Kraków

ul. Długa 1

W odpowiedzi na pismo Wasze z dnia 20.VI.77 Zn. SKR/6296/77⁹⁸.

Nie te czasy (choć niedawne), nie ci ludzie. Skrupulatność, terminowość, życzliwość w stosunku do pisarza – zwyczajnie szczyły.

Trzeba było aż dwu lat i „najstaranniejszego wyważenia”, aby odesłać tom wierszy znanemu i uznanemu pisarzowi o pięćdziesięcioletnim stażu pracy nad słowem poetyckim.

Oczywiście, dawno korciło mnie, aby wycofać maszynopis. Ale nie mogłem, i nie chciałem – nikogo zwolnić od odpowiedzialności za nieukazanie się mojej książki w druku. Czekałem.

Próba potraktowania przez dzisiejszy Zespół w Wydawnictwie przeszło 70-letniego pisarza jak niewydolnego debiutanta, któremu chce się poprawiać jego gust, świadomość,

⁹⁸ Fragmenty odmownego pisma oraz trzech recenzji wewnętrznych zamieszczam we wstępie. Z nich najmniej przychylna była autorstwa Jana Witana. To głównie z nią polemizuje poeta.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

tematykę, światopogląd, a więc i charakter – wydała mi się tak absurdalna – zwłaszcza wobec faktu, że nigdy, nawet jako debiutant nie dałem sobie ingerować w teksty – że dopiero uświadomienie sobie na czyich recenzjach i sugestiach oparto decyzję (wyłączam raczej życzliwą – nie od dziś – wypowiedź p. Marty Wyki) usytuowało to wszystko w „odpowiedniej” rzeczywistości.

Zaraz po śmierci Przybosia, i funebralnych eklogach, zaskakiwały źle ukrywane radości w druku i nieukrywane w różnych wypowiedziach. Określiłbym tę atmosferę tak:

„Tata wyszedł z domu, więc można pohulać, bo nie ma komu zerznąć skóry”...

Jak można oddawać do recenzji – wrogom poetyki awangardowej (do końca wyłączam tu p. Martę Wykę), rzecz, która nie tylko nie uroniła doświadczeń tego kierunku, ale dodała własne.

Jak można – biorąc pod uwagę wypowiedzi człowieka niewyróżniającego się twórczością, młodego, a więc niezbyt doświadczonego, niepanującego nad awersją, obcego treściom i formie, jakie prezentuję – nie liczyć się zupełnie z daleko pełniejszym doświadczeniem (i jeszcze czymś) udowodnionym całą twórczością autora.

Wystarczy przeczytać megalomańskie zdanie tego pana: „zdyskwalifikowałbym jednym pociągnięciem pióra” – aby zobaczyć, że niestety dyplom nie zapewnił mu tego, co powinien był wynieść z dzieciństwa, i co pozwala łagodzić własne kompleksy wymagające zadośćuczynienia w zarozumiałstwie i lekceważeniu prac i zagadnień, którym samemu nie potrafiłoby się sprostać. Całe szczęście, że w tych sprawach zapędy dyktatorskie są tylko śmieszne.

Pomija poważniejszych krytyków, którzy mnie „stworzyli”: pomija coś znacznie poważniejszego, bo samo życie, które stwarza; pomija historię. Bo przecież historia – zaczyna się od niego...

Pomija też – zupełnie świadomie – prawdę. Insynuując mi Nirwanę – i to na podstawie mego wiersza, w którym właśnie bardzo twardo wytykam ją „nirwanowcom” – na co już sam tytuł wiersza bardzo twardo wskazuje: *Staloryt*.

Ale na dnie tych wszystkich spraw krząta się (dotarło to do mnie) – zakulisowa działalność pewnego pana, znanego też z zarozumiałstwa, a który został nadepnęty przeze mnie na ten psychiczny odcisk.

Drugiemu panu lektorowi wytknę tylko krótkowzroczność w zdaniu: „z powodu gwałtownego zestarzenia się poetyki” (Awangardy... uwaga moja M.J.).

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Jak może zestarzeć się coś, co jest nieuniknioną koniecznością wiedzy poetyckiej. O czym świadczą wszystkie znakomitsze pióra wierszopisarskie w Polsce noszące na sobie te „plamy” światła Awangardy. Ręczę, że niejednego przeciwnika przeżyją.

Źle, że się u nas słucha nie tych, którzy coś tworzą.

Obaj panowie chcą koniecznie, ażeby widziano ich oczami i... myślano ich myślami. Obaj martwią się – nie sobą, a mną. Nie przyjdzie im na myśl, że mogłem świadomie – jeszcze przed wojną – adresować do zupełnie innych „konstrukcji psychicznych”. Martwiłem się, gdy niektórzy mnie chwalili. Nie martwiłem się, gdy nie chwalili.

Już w czasie mego debiutu występował w Wydawnictwie Literackim taki lektor, który – gdyby go usłuchano – nigdy nie dopuściłby do mego debiutu. A kto dziś pamięta o nim jako o poecie czy krytyku?

Dawniej Wydawnictwo Literackie nawet debiutantowi przysyłało wewnętrzne recenzje – przed zapadnięciem „wyroku”. Można było poskromić na czas zbyt pochopnych recenzentów. Ostatnie słowo „skazańca” mogło jeszcze poruszyć nawet Kolegium.

I jeszcze jedno. Jeżeli są inne przyczyny niż literackie – odrzucenia człowieka i jego doświadczeń, można by to wyjawiać choćby jakąś aluzją, a nie szukać obrażających siebie i mnie pozorów.

Spotyka to widocznie nie tylko mnie. Ostatnio Związek Literatów wypytuje w swych pismach członków o trudności z wydawcami.

Z wyrazami szacunku

Marian Jachimowicz

P.S. *Równoleżnik Gołębia* – to ustalony od samego początku tytuł mego tomu. Z pewnych względów, na czas roboczy w Wydawnictwie, zmieniłem. To, że pan Witan zaproponował przeniesienie go z rozdziału na całość – rehabilituje częściowo w moich oczach adwersarza.

Wałbrzych, 27 lutego 1979

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Marian

Jachimowicz

ul. Bardowskiego 20/6
58-302 Wałbrzych

Związek Literatów Polskich
Oddział we Wrocławiu
Ratusz 26

W odpowiedzi na temat kłopotów wydawniczych mogę przytoczyć sprawy dawne, choć nie wszystkie minione:

1. Wydawnictwo Literackie – niegdyś sprawne administracyjnie – przez dwa lata trzymało mój maszynopis tomu wierszy bez wyraźnej odpowiedzi, po czym odesłało mi tom do ewentualnych zmian. Oczywiście, umieściłem maszynopis w innym wydawnictwie, aby znowu poczekać ze dwa lata – tym razem – na wydanie.

Mój zarzut: nierzetelna administracja, niepoważny recenzent.

2. Jeszcze dawniejsza sprawa: PIW przez dwadzieścia lat trzymał tom moich przekładów z Petőfi'ego (96 utworów), aby po tym czasie zaproponować mi druk pięciu wierszy...

3. Jeszcze inne wydawnictwo (Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza) wykreśliło mi z prozy wspomnieniowej o Przybosiu, takie między innymi zdanie: „Człowiek człowiekowi wilkiem”... Protestowałem. To zdanie przywrócono. Ale tak można wykreślić całą przeszłość ludzkości. Już nie mówiąc o naszej.

Tego rodzaju kłopotów było dużo więcej. Ale tu o tym – wystarczy.

Serdecznie pozdrawiam.

Marian Jachimowicz

Wałbrzych, 20 lutego 1980

Pan Redaktor Tadeusz Śliwiak
Redakcja „Życia Literackiego”
Kraków, ul. Wiślna 2

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Moi
Drodzy
Panowie,
Niepozbawieni Poczucia Humoru¹⁰⁰!

Jeżeli nie jesteście z tych – na których krzyk rozpaczcy nie robi żadnego wrażenia, posłuchajcie:

Czy w Polsce nie ma już ludzi, którzy chcą cokolwiek robić?

Jeżeli chcą robić – to czy nie ma takich, którym nie brak ambicji, aby to, co wyjdzie z ich rąk, nie przyniosło nam wstydu?

Czy tam, gdzie się nakłada kolory – koniecznie trzeba udawać daltonistów?

Czy tam, gdzie można zrobić coś czystego, solidnego, cieszącego oczy – koniecznością jest wydawać na świat mazaki?

Czy Polska koniecznie ma być niezdarą i niechlują Europy?

Czy to, na co stać najmniejsze – jest nieosiągalne w Kraju Kopernika?

Czy kilkadziesiąt tysięcy arkuszy pięknego papieru – musi koniecznie krzyżeć o marnotrawstwie?

Czy ci w Polsce, nieliczni, którzy mają jeszcze ochotę być artystami, profesjonalistami, a choćby dobrymi rzemieślnikami – muszą koniecznie być zdeptani przez obojętność, czy lekceważenie?

Czy to, co może cieszyć – musi koniecznie stać się szmirą i wstydzic?

Jeżeli było można uzdatnić 5 z 13 reprodukcji – czy nie można będzie poprawić i reszty?

Zastanówcie się nad tym, Panowie...

Zwłaszcza, że książka ta – daję słowo honoru – przeżyje nas i świadczyć będzie na Ziemiach Tych – o naszej kulturze...

Współuczestnik
niedoli

Marian Jachimowicz

Wałbrzych, 9 II 1983 r.

¹⁰⁰ List związany z przygotowaniem do publikacji książki *W słońcu Zagłębia* (1983), zawierającej prócz wierszy reprodukcje trzynastu obrazów Jachimowicza. Kształt techniczny owych reprodukcji pozostawiał wiele do życzenia. „Panowie” to nieznani mi z nazwiska pracownicy Wydawnictwa Ossolineum bądź drukarni w Wałbrzychu. Na pewno nie chodzi o, wymienionych w stopce wydawniczej, Marka Holzmana, który obrazy sfotografował, i Wiesława Gołucha, autora okładki i obwoluty.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Marian Jachimowicz
Wałbrzych
ul. Słowackiego 60/6
Wałbrzych, 16. V. 1986

Pan Edmund Jan Osmańczyk¹⁰¹
Prezes Stowarzyszenia Autorów ZAIKS
w Warszawie

Wielce Szanowny Panie,

Z miłym odczuciem przyjaźni przyjąłem życzenia urodzinowe od Pana i w imieniu Stowarzyszenia Autorów ZAIKS – za co serdecznie dziękuję i nawzajem życzę zdrowia i zadowolenia z pracy – Panu i Koleżeństwu w ZAIKS-ie.

Radość moja była tym większa, że to właśnie Pan, ze swoim dorobkiem dla Polski, podpisał te życzenia.

Z wyrazami szacunku
Marian Pankracy Jachimowicz

Wałbrzych, 15 października 1990 r.

Do Redakcji „Tygodnika Powszechnego”
31-007 Kraków
ul. Wiślna 12

¹⁰¹ Jan Edmund Osmańczyk (1913-1989) – publicysta, politolog i polityk, działacz mniejszości polskiej w Niemczech, poseł na sejm.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Przesyłając swój wiersz pt. *Progi Zaświatów* – poświęcony śmierci ks. Popiełuszki¹⁰², proszę uprzejmie o umieszczenie go w *Tygodniku Powszechnym* w numerze poświęconym Wszystkim Świętym.

Ewentualne honorarium – prosiłbym przeznaczyć na kwiaty na grób ks. Popiełuszki, gdyż ja od kilku lat nie bywam w Warszawie.

Ze szczerym poważaniem

(podpis

odręczny)

Marian Jachimowicz

BIBLIOGRAFIA

Brzękowski Jan, *Razowy epos*, Kraków 1938.

Brzękowski Jan, *Poezja prosta*, „Kultura” 1957, nr 7-8, s.182-194.

Debiuty poetyckie 1944-1960, wybór i opracowanie J. Kajtoch, J. Skórnicki, Warszawa 1972.

Drahan Roman, *Oswajanie*, Wrocław 1969.

Jachimowicz Marian, *Ścieżką konieczną*, Kraków 1957.

Jachimowicz Marian, *Ponad widzianym*, Kraków 1967.

Jachimowicz Marian, *Bolesna Sława Leśnego Miana*, [w:] *Mowy Leśmianowskie*, Towarzystwo Miłośników Ziemi Kłodzkiej, Kłodzko 1968, s.19- 25.

¹⁰² Jerzy Popiełuszko (1947-1984) – ksiądz katolicki, obrońca praw człowieka zamordowany przez Służbę Bezpieczeństwa.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Jachimowicz Marian, *Gaje tańczą*, Kraków 1969.

Jachimowicz Marian, *Przyboś*, [w:] *Wspomnienia o Julianie Przybosiu*, opracował i wstępem poprzedził J. Sławiński, Warszawa 1976, s. 288-299.

Jachimowicz Marian, *W słońcu Zagłębia*, Wrocław 1983.

Jachimowicz Marian, *Mój Paryż nad Dunajem czyli rozmowy z milczeniem*, Wrocław 1991.

Jachimowicz Marian, *W blasku istnienia*, Wrocław 1994.

Jachimowicz Marian, *Jaskółki jutra*, Wałbrzych 1996.

Jachimowicz Marian, [w:] *Polscy pisarze i badacze literatury XX i XXI wieku*, autorki hasła: J. Pitera, M. Kotowska-Kachel, <https://pisarzeibadacze.ibl.edu.pl/haslo/1509/jachimowicz-marian>, (dostęp: 20 listopada 2025 r.).

Kassák Lajos, *Koń umiera*, wybór Grácia Kerényi, tłum. Marian Jachimowicz, Witold Wirpsza, Warszawa 1967.

Listy Juliana Przybosia do rodziny, opracował A. Przyboś, Kraków 1974.

Maliszewski Karol, *Mistrz Przyboś, uczeń Jachimowicz?*, [w:] *Przyboś dzisiaj*, red. Z. Ożóg, J. Pasterski i M. Rabizo-Birek, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2017, s. 346-356.

Matuszkiewicz Antoni, *Archiwum Mariana Jachimowicza*, „Odra” 2002, nr 6, s. 130.

Matuszkiewicz Antoni, *Bezustanny. Wobec pisarstwa Mariana Jachimowicza*, Wałbrzych 2016.

Mowy Leśmianowskie, Towarzystwo Miłośników Ziemi Kłodzkiej, Kłodzko 1968, s.19- 25 [brak informacji o redaktorze].

Wszelkie prawa zastrzeżone. Cytowanie, udostępnianie i powielanie wymagają wskazania autorów opracowań i linku do strony.

Odrowąż-Pięniątek Janusz, *Korespondencja*, „Odra” 2002, nr 9, s. 132.

Petőfi Sandor, *Na wielkiej drodze*, wybór poezji w przekładach Mariana Jachimowicza, Świdnica 1993.

Pieszczachowicz Jan, *Rytm kosmiczny*, [w:] M. Jachimowicz, *Jaskółki jutra*, Wałbrzych 1996, s. 317-325.

Pisarze Dolnego Śląska. Informator Biobibliograficzny, opracowała E. Niechcaj-Nowicka, Wrocław 1998, s. 78-79.

Przyboś Julian, *Liryka krystaliczna*, „Przegląd Kulturalny” 1957, nr 22, s.5.

Przyboś dzisiaj, red. Z. Ożóg, J. Pasterski i M. Rabizo-Birek, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2017.

Sandauer Artur, *Poeci trzech pokoleń*, Warszawa 1955.

Schulz Bruno, *Księga listów*, zebrał, opracował, wstępem i przypisami opatrzył J. Ficowski, Kraków 1975.

Waśkiewicz Andrzej Krzysztof., *Poezja pogranicza*, „Odra” 1969, nr 12, s. 3-11.

Waśkiewicz Andrzej Krzysztof, *Poezja pogranicza*, [w:] *Debiuty poetyckie 1944-1960*, wybór i opracowanie J. Kajtoch, J. Skórnicki, Warszawa 1972, s. 477-493.

Wspomnienia o Julianie Przybosiu, opracował i wstępem poprzedził J. Sławiński, Warszawa 1976.

Wyka Kazimierza, *Życie na niby*, Warszawa 1957.